Dziś w n-rze: PO ROZWIĄZANIU „L'ACTION FRANCAISE"
SMUTNA UROCZYSTOŚĆ NA HUCULSZCZYŹNIE

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Prenumerata

10 GR

DZIENNIK WILEŃSKI
GŁOS WILEŃSKI

Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Rok XX | Wilno, Czwartek 27 lutego 1936 roku | Nr. 567

Zamach wojskowy w Japonji

Zamordowano premjera i min. finansów.—

Zamach nie był wymierzony przeciw tronowi. Rewoltę zorganizowali zwolennicy wojny z Sowietami

LONDYN. Reuter donosi z Singapore: Według wiadomości, nadeszłych z japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych, wczoraj rano o godz. 5-ej min. 20 grupa żołnierzy pierwszej dywizji, działając bez rozkazów, zamordowała admirała Saito, premjera Okada i ministra finansów Takahaszi. Gen. Watanabe, inspektor generalny wychowania wojskowego, jest poważnie ranny. Hr. Makino i gen. Suzuki byli również zaatakowani, ale udało im się zbiec. Książę Saionji, minister dworu cesarskiego Uasa, oraz gen. Kawashima, minister wojny, znajdują się w bezpieczeństwie.

Istnieje nadzieja, iż sytuacja zostanie wkrótce wyjaśniona.

Na czele zabójców stał kpt. Nonaka.

LONDYN (Pat). Reuter donosi z Szanghaju: Według informacyj, otrzymanych z Tokjo, bunt 3-go pułku nastąpił w chwili, kiedy załadowano go do pociągu. Pułk ten był wysłany do Mandżurji. Żołnierze, którym rozdano naboje, pod dowództwem pewnej liczby oficerów zajęli punkty strategiczne miasta, opanowali ministerstwo wojny, dostali się do gabinetu ministra spraw wewnętrznych, komendy głównej policji oraz wdarli się do domu premjera Okada, którego zamordowali.

Według skąpych wiadomości, otrzymanych w Pekinie z Mandżurji, tokijski zamach stanu nie jest wymierzony przeciwko tronowi. Zbuntowani oficerowie i żołnierze oświadczają, iż popierają cesarza.

Zamachowcy spotkali się z nieznacznym oporem, kiedy zajmowali gmachy państwowe w Tokjo. Później jednakże wybuchły w mieście rozruchy, a w kilku miejscach zaczęły szerzyć się pożary.

LONDYN (Pat). Zamordowany wraz z premjerem Okada i ministrem finansów admirał Saito był 5 razy ministrem marynarki, 2 razy gubernatorem generalnym Korei, a następnie premjerem. Stał on również na czele delegacji japońskiej na konferencję morską trzech mocarstw, jaka odbyła się w Genewie w r. 1927.

Takahaszi był już raz premjerem, a 6 razy ministrem finansów.

KOMUNIKAT URZĘDOWY.

TOKJO. Agencja Domei donosi: Ministerstwo wojny ogłasza następujący komunikat: Dziś o godz. 5-ej zrana kilka grup młodych oficerów zaatakowało członków rządu i gmachy państwowe. Zaatakowano po pierwsze urzędową rezydencję premjera Okada, który został na miejscu zamordowany. Po drugie zaatakowano mieszkanie strażnika tajnej pieczęci admirała ks. Saito, który również został zamordowany. Po trzecie uderzono na mieszkanie szefa szkół wojskowych generała Watanabe, który także na miejscu został zabity. Zaatakowano willę Itoja w Jugawara (pod Tokjo), gdzie mieszka b. strażnik tajnej pieczęci hr. Makino, którego los dotąd jest nieznany. Uderzono na lokal urzędowy marszałka dworu hr. Suzuki, który jest ciężko ranny. Szósty zkolei napad skierowano na mieszkanie prywatne min. finansów Takahaszi, który jest ciężko ranny. Wreszcie siódmy napad wymierzony był na wydawnictwo „Asahi-Szimbun". Oficerowie w odezwie, wydanej, oświadczają, że postanowili usunąć z otoczenia monarchy czynniki skorumpowane, na których ciążą oskarżenia o niszczenie polityki narodowej w porozumieniu ze starymi mężami stanu, wojskowymi i finansistami, a także z partjami politycznemi, biurokracją. W chwili, gdy Japonja ma przed sobą różne trudności, oficerowie chcą poprzeć istotną politykę narodową, spełniając w ten sposób swój obowiązek wobec tronu.

Wobec tych wydarzeń, ministerstwo wojny ogłosiło stan wyjątkowy w Tokjo i wydało odpowiednie zarządzenia garnizonowi w Tokjo. Ministerstwo marynarki wezwało pierwszą eskadrę do Tokjo, a drugą do Osaka, dla utrzymania spokoju i ładu. Do Tokjo przybędą w czwartek oddziały piechoty morskiej, wezwane z Jokosuka. Wezwano też do Tokjo oddziały marynarki z Jokohamy.

Stan wyjątkowy w Tokjo obowiązuje od godz. 15-ej.

PODŁOŻE ZAMACHU.

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Tokjo: Koła aktywistyczne armji i marynarki, które od dłuższego czasu domagały się usunięcia obecnego rządu i ustanowienia rządu wolnego od wszelkich wpływów i usunięcia partji, dokonały zamachu. O powodzeniu tego zamachu jeszcze obecnie nie można wydać sądu. Pewne koła wojskowe, mające duży wpływ w kraju, żądają prowadzenia polityki zagranicznej po ich myśli i głębokich reform wewnątrz kraju, jako to kontrola państwa nad przemysłem, sprawiedliwy podział ciężarów finansowych, pomoc dla ludności pracującej. Celem zamachu jest utworzenie silnego rządu, który stanie na czele zwartego i jednolitego narodu. Parlament zwołany jest na 20 kwietnia.

NANKIN. Wiadomości, nadchodzące z Tokjo, wywołały wielkie zaniepokojenie w Chinach. Są one uważane, jak donosi Reuter, za wstęp do japońskiej akcji wojskowej w wielkich zamiarach na kontynencie azjatyckim.

Zdaniem kół chińskich, przyczyny, które wpłynęły na wybuch rewolty, były różnego rodzaju. Przedewszystkiem opór, jaki japońscy mężowie stanu stawiali zapędom władz wojskowych, oraz odmowa polityków japońskich udzielenia zezwolenia na zaatakowanie Związku Sowieckiego przed czterema laty, kiedy siły sowieckie na Dalekim Wschodzie nie mogły jeszcze przeciwstawić poważnego oporu.

W kołach chińskich obawiają się, iż logicznem następstwem ujęcia władzy przez japońskie koła wojskowe może być decydująca akcja w Chinach i Mongolji Zewnętrznej, a nawet na Syberji.

Zabójstwo ministra finansów tłumaczone jest odmową Takahaszi zwiększenia kredytów na armję i marynarkę.

LONDYN (Pat). Zamach stanu w Japonji odbił się przedewszystkiem na życiu gospodarczym kraju. Giełdy papierów wartościowych w większych miastach japońskich zawiesiły wszelkie tranzakcje.

Reuter donosi, iż po zamachu stanu wybuchły poważne rozruchy.

Już w ciągu ostatnich wyborów ujawniły się silne tarcia pomiędzy stronnictwami politycznemi a kołami wojskowemi.

Urzędnicy konsularni japońscy w Szanghaju zabraniają pismom japońskim, wydawanym w Chinach, ogłaszania wiadomości o wypadkach w Japonji.

NOWY JORK. Prasa amerykańska zamieszcza wiadomości o zamachu stanu w Japonji. Połączenie telefoniczne pomiędzy San Francisko a Tokjo uległo przerwie. Służba transoceaniczna nie może nawiązać łączności z urzędem pocztowym w Tokjo. Jeden z urzędników poczty tokijskiej oświadczył w środę o godz. 10.30 (czas wschodnio-azjatycki), że niewiadomo kiedy komunikacja telefoniczna będzie wznowiona.

SZANGHAJ. Zbuntowane w Tokjo oddziały wojska, jak donosi Reuter, posługiwały się karabinami maszynowemi. Wśród ofiar walki znajduje się szef policji stołecznej. Bank japoński zawiesił tranzakcje. Ulice stolicy są przepełnione wojskiem.

Cudzoziemcom nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

WRAŻENIE W ANGLJI.

LONDYN (Pat). Wiadomości o przewrocie wojskowym w Tokjo w najwyższym stopniu zaalarmowały tutejsze koła polityczne. Obawa przed zatargiem sowiecko-japońskim staje się oczywistą. Bezpośrednia komunikacja telefoniczna z Tokjo jest przerwana.

REWOLTA ZLIKWIDOWANA.

MOSKWA (Pat). Wedle wiadomości, pochodzących z ambasady japońskiej, uczestnicy zamachu tokijskiego zostali aresztowani. W spisku brało udział kilkaset osób. Gwardja cesarska całkowicie opanowała sytuację, wojska powróciły do koszar.

DYMISJA RZĄDU.

LONDYN. Ambasada japońska podaje, że, wedle komunikatu oficjalnego, wydanego o północy (czas tokijski), pełniący obowiązki premjera, minister spraw wewnętrznych Goto, podał się do dymisji wraz z pozostałymi członkami gabinetu.

MOSKWA ZANIEPOKOJONA.

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Moskwy, że wypadki tokijskie wywołały tam żywe poruszenie. Koła dyplomatyczne w Moskwie wyrażać mają przekonanie, że wydarzenia w Tokjo przekreślają wszystkie nadzieje, jakie przywiązywano w Moskwie do ostatnich pertraktacyj między ambasadorem Otą i komisarzem Stomoniakowem, na podstawie których spodziewano się, że będzie możliwe dojście do względnego odprężenia w stosunkach sowiecko-japońskich.

CZY POLITYKA JAPONJI ZMIENI SIĘ?

PARYŻ (Pat). Wiadomość o krwawej rewolcie w Tokjo wywołała w paryskich kołach parlamentarnych i politycznych ogromne wrażenie. Wydania prowincjonalne prasy paryskiej, pomimo jaknajwiększej ostrożności w redagowaniu komentarzy, wyrażają przekonanie, że zamach tokijski może stać się w swych konsekwencjach poważnem zagrożeniem Chin i Związku Sowieckiego, gdyż po stłumieniu rewolty mogą się wzmóc tendencje, których rewolta ta była wyrazem.

Szczegóły śmierci Wawrzyńca Sielskiego w Wyszynie

ŁÓDŹ (Pat). W związku z zajściem w dniu 17 bm. w Wyszynie, pow. koniński, dodatkowo należy wyjaśnić, że wszczęte na polecenie wojewody łódzkiego energiczne dochodzenie ustaliło następujące okoliczności przebiegu zajścia: Wawrzyniec Sielski, stawiając opór organom policji, dokonywujących rewizji w poszukiwaniu nielegalnie posiadanej broni, w chwili wejścia do pokoju, z okna, z którego strzelał do policji, dał jeszcze do wchodzących policjantów dwa strzały rewolwerowe. Organa P.P. użyły również broni, w wyniku czego Sielski zmarł. Początkowa wersja o samobójstwie Sielskiego powstała wskutek zeznań przebywającego wraz z Sielskim w pokoju niejakiego Marjana Kwiatkowskiego.

Wyniki plebiscytu ustrojowego w Estonji

TALLIN. Estońska agencja telegraficzna donosi: Ostateczne wyniki plebiscytu są następujące: Za zwołaniem zgromadzenia narodowego dla dokonania rewizji konstytucji głosowało 472.416 wyborców, przeciw 148.876. Zpowodu takiego wyniku głosowania, we wszystkich miastach wywieszono flagi.

KOMUNIKAT

SEKCJI ROBOTNICZEJ PRZY „STRONNICTWIE NARODOWEM

W niedzielę, dnia 1 marca, o godzinie 12.45, w sali Stronnictwa Narodowego, przy ul. Mostowa 1, odbędzie się

Zebranie Członkowskie Sekcji Robotniczej Stronnictwa Narodowego.

(Wstęp tylko za legitymacjami członkowskiemi).

Na którem przemawiać będą na tematy:

1. **„FRONT LUDOWY W POLSCE" — Paweł Sperski.**
2. **„KRYZYS ŻYDOSTWA" — Stefan Łochtin.**
3. **„PRZYTYK" — Alfred Kojer.**

Prosimy tych kolegów robotników, którzy mają zamiar zapisać się na członków Sekcji Robotniczej Stronnictwa Narodowego, o wcześniejsze zapisywanie się w Sekretarjacie, który jest czynny codziennie od godz. 11 do 3 i od 6 do 7 wieczorem.

ROBOTNICY! Za wzorem narodowej robotniczej Łodzi, zapisujcie się do Sekcji Robotniczej S. N.

Niech żyje narodowo uświadomiony Robotnik Polski!

ZARZĄD SEKCJI ROBOTNICZEJ STRONNICTWA NARODOWEGO.

Zbyt wysokie opłaty zamykają wyższe uczelnie

przed dziećmi robotników i chłopów

„Warszawski Dziennik Narodowy" zamieścił wywiad z wybitnym działaczem akademickim na temat ciężkiej sytuacji materjalnej studentów polskich uczelni.

Jak się okazuje około 15 proc. studentów nie posiada żadnych dochodów, bądź to zasobów z domu rodzinnego, bądź też w postaci wynagrodzenia za pracę zarobkową. Nawiasem należy zaznaczyć, iż owe dochody, które posiada reszta akademików, są częstokroć śmiesznie nikłe (np. 10 — 15 zł. miesięcznie zasiłku z domu).

Ogromna większość Polaków akademików z trudem w sposób wprost niepojęty podtrzymuje swą egzystencję, co nie trzeba dodawać, często bardzo dotkliwie odbija się na zdrowiu.

W obecnych warunkach gospodarczych coraz częściej przed młodzieżą staje smutna rzeczywistość, likwidująca wszelkie nadzieje na ukończenie uczelni.

Nadmiernie wysokie opłaty akademickie wynoszą:

na I roku — 270 zł.
na II roku — 250 zł.
na III roku — 220 zł.
na IV roku — 200 zł.

nie licząc wstępnych opłat egzaminacyjnych. Stają się one przeszkodą nie do przezwyciężenia dla znacznej większości młodzieży polskiej.

Procent akademików otrzymujących stypendja państwowe w postaci zwolnień z czesnego, czy też stypendjum mieszkaniowego jest nieznaczny.

Z pomocy finansowej akademickich organizacyj samopomocowych korzysta około 40 proc. członków tychże instytucyj.

Pomoc ta wyraża się pożyczkami gotówkowemi i doraźnemi, asygnatami na kwesturę, asygnatami na sekcję Wydawniczą oraz stypendjami pieniężnemi, obiadowemi i mieszkaniowemi.

Na dochody, umożliwiające tak szeroko zakreśloną akcję instytucji samopomocowych, składają się: składki członkowskie, ofiarność starszego społeczeństwa (zmniejszająca się współmiernie z ogólnem zubożeniem), majątek własny towarzystw.

Do roku ubiegłego podstawą bytu Bratnich Pomocy był Fundusz Opłat Studenckich. W tym roku „Bratniaki" nie otrzymały z tego źródła ani grosza (w r. 1934/35 — 24.700).

Administrację z F. O. S.-u objęło bowiem osławione Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, nie spełniające zupełnie swego zadania.

Towarzystwo „Przyjaciół Młodzieży Akademickiej" nie reaguje również na rozpaczliwą walkę młodzieży akademickiej o redukcję czesnego.

Walka ta trwa już od roku 1932, gdy p. Janusz Jędrzejewicz, ówczesny minister oświaty, zdecydował o podwyżce i tak już wysokich opłat akademickich.

Prezesi organizacyj akademickich składali czynnikom miarodajnym umotywowane memorjały, na które stale odpowiadano w sposób ogólnikowy, odraczający definitywne załatwienie sprawy.

W tym stanie rzeczy młodzież zmuszona była w bieżącym roku akademickim do ostrzejszych wystąpień. Jej postulaty są następujące:

Obniżka norm czesnego o 35 proc. zwiększenie ilości odroczeń, pomnożenie stypendjów państwowych, podwyższenie zasiłków dla organizacyj samapomocowych, obniżenia komornego w domach akademickich, rozszerzenie zniżek kolejowych na wszystkich studentów, obniżenie cen ulgowych biletów tramwajowych dla akademików oraz likwidacja Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, utrudniającej kontakt młodzieży ze starszem społeczeństwem.

Obecna sytuacja — stwierdza informator „W. Dz. Nar." — uniemożliwia studja synom zubożałej inteligencji, chłopów i robotników, powołanych do kierowania w przyszłości nawą państwową Wielkiej Polski.

U osób przygnębionych, wyczerpanych, niezdolnych do pracy naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa pobudza obieg krwi, wzmacnia zdolność myślenia i chęć do pracy. Zalecana przez lekarzy.

Margines

W okresie procesu studentów-komunistów w Wilnie „Słowo" wileńskie było oskarżone przez różne pisma sanacyjne o skłonności detektywistyczno - delatorskie. Nie zabieraliśmy wówczas głosu w tej sprawie, ale zdaje się, że istotnie coś w tem jest. W środowym bowiem numerze „Słowa" znajdujemy notatkę następującą:

We wczorajszym „Dzienniku Wileńskim", jak wiadomo, organie Stronnictwa Narodowego, czytamy takie zakończenie recenzji teatralnej z gogolowskiego „Rewizora":

„Na premjerze dużo Rosjan miejscowych — czystej rasy — co się poznawało po wymowie i rysach twarzy".

Zaiste wymarzony komentarz do mowy ministra Raczkiewicza, wygłoszonej przedwczoraj w Sejmie, o podburzaniu ludności polskiej przeciw mniejszościom narodowym.

Kto tu kogoś i do czego podburza, niewiadomo. Ale komentarz „Słowa" jest istotnie wymowny, jeśli idzie o charakterystykę kierunku tego pisma.

• • •

Na poniedziałkowem posiedzeniu Sejmu, po mowie min. Raczkiewicza, przemawiał m. inn. pos. Duch, b. wiceminister Spr. Wewnętrznych. Poddał on bardzo ostrej krytyce politykę personalną w administracji państwowej.

Jeżeli — mówił pos. Duch — ciągle widzimy zmniejszanie się stanu bezpieczeństwa, wzrost ruchów wywrotowych oraz pewne zobojętnienie obywateli dla spraw publicznych, to należy zastanowić się, czy powody nie leżą w niesprawnie działającym aparacie. Warunkiem dobrego funkcjonowania władz administracyjnych jest równowaga poszczególnych funkcyj, tymczasem w ciągu 10-ciu lat obserwowaliśmy różne kryterja oceny np. starosty; ostatnio ocenia się jako dobrego administratora tego, który jest dobrym bezpiecznikiem. Zaczęło się to od przydzielania na naczelnika wydziału bezpieczeństwa człowieka, który miał większe zaufanie rządu, aniżeli wojewoda, ten stopniowo awansował na wicewojewodę i wojewodę. Dziś na wszystkich trzech stanowiskach siedzą już bezpiecznicy. Gdyby ten system pogłębiał się dalej, musielibyśmy nadać mu nazwę mandarynizmu. Od urzędników, zakwalifikowanych na wyższe stanowiska nie wymaga się ani wiedzy fachowej, ani pracowitości. Czas najwyższy, by z administracji wyrugować dyletantyzm, by usunąć z niej „nadkonduktorów". Nastawienie wszystkiego pod kątem widzenia wydziału bezpieczeństwa i polityki musi prowadzić resort spraw wewnętrznych do obrony tego, co nazywamy systemem policyjnym.

Min. profesor Świętosławski

każe płacić czesne

WARSZAWA (Pat). Dowiadujemy się, że Ministerstwo W. R. i O. P. wystosowało do państwowych szkół akademickich okólnik, w którym — w związku ze złożonemi za pośrednictwem szkół memorjałami młodzieży w sprawie obniżenia wysokości opłat o 35 proc. — wyjaśnia, że zmniejszenie wpływów funduszu opłat studenckich więcej niż o 25 proc. nie jest możliwe bez naruszenia prawidłowości działania zakładów naukowych.

Ogólne zaś obniżenie wysokości opłat o 25 proc. dla wszystkich studentów również jest niemożliwe, gdyż pociągnęłoby to za sobą konieczność cofnięcia stosowanych i częściowo już przyznanych ulg.

W związku z tem ministerstwo zaleciło szkołom wyciągnąć odpowiednie konsekwencje w stosunku do osób, które wskutek podporządkowania się organizowanej t. zw. „Akcji Antyopłatowej" — wstrzymają się od terminowego wnoszenia opłat w przepisanej wysokości.

Osoby skreślone z listy studentów automatycznie, tracą prawo uczęszczania na wykłady, do seminarjów, pracowni, klinik i bibljotek oraz pobierania rat stypendjów, pożyczek lub zasiłków, korzystania z opieki zdrowotnep i innych świadczeń w pieniądzach lub w naturze, przyznane zaś im odroczenia opłat będą cofnięte.

Nowa partja prorządowa

Prasa stołeczna donosi, że istniejące od dłuższego czasu projekty utworzenia nowej organizacji społeczno-politycznej, któraby podjęła działalność po rozwiązanym BBWR., mają być w najbliższym czasie zrealizowane.

Powstanie nowej organizacji prorządowej zapowie b. premjer Walery Sławek w artykule, który w najbliższych dniach ogłoszony będzie na łamach prasy.

Jak słychać, nowe ugrupowanie prorządowe oparte będzie m. in. na bezwzględnem uznaniu obowiązującej mocy nowej konstytucji.

Nowy wiceminister

skarbu

WARSZAWA (Pat). Pan Prezydent R. P. mianował p. Ferdynanda Świtalskiego, dotychczasowego dyrektora Izby Skarbowej w Poznaniu, podsekretarzem stanu w Ministerstwie Skarbu.

Włosi ciągle atakują

WARSZAWA. P. A. T. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach w Abisynji w dn. 26 lutego:

Z frontu północnego nie nadeszły jeszcze wiadomości o jakichś poważniejszych operacjach. Według wiadomości ze źródeł abisyńskich, wojownicy rasa Mulugheta mają trzymać wysunięte oddziały włoskie, zmierzające do opanowania Amba-Aladz.

Natomiast ze źródeł erytrejskich donoszą, że zajęcie Amba-Aladzi spodziewane jest z godziny na godzinę i krążą nawet niepotwierdzone pogłoski, że Włosi zdołali już tego dokazać.

Na południu i, gdzie od pewnego czasu liczono się z ofenzywą włoską w kierunku Dżidżiga, doszło do walk na froncie somalijskim, z czego niektóre koła wnioskują, że posuwanie się Włochów w Ogadenie będzie odroczone do chwili, gdy opór Abisyńczyków w prowincji Sidamo zostanie całkowicie złamany. Narazie jednak oddziały abisyńskie stawiają w tym rejonie dzielny opór, pomimo ciągłego intensywnego bombardowania przez samoloty włoskie. Do szeregu starć doszło w pobliżu studzien i źródeł, które przechodzą z rąk do rąk.

Z Dessie donoszą, że samoloty włoskie poddały ponownemu silnemu bombardowaniu dolinę pomiędzy lotniskiem a miastem. Jak przypuszczają, samoloty włoskie czynią w dalszym ciągu poszukiwania kwatery cesarskiej.

LOTNICY WŁOSCY DZIAŁAJĄ.

RZYM. Komunikat urzędowy Nr. 136. Marszałek Badoglio telegrafuje: Na froncie somalijskim kolumna zmotoryzowana, która dokonała wywiadu na skraju prowincji Sidamo, rozpraszając grupy zbrojne abisyńskie, usiłujące stawiać opór w lesie pomiędzy Uadara i Sokora. Nad Webbi-Gestro patrole włoskie prowadzą ożywioną akcję. Lotnicy w Somalji bombardowali obozy wojenne abisyńskie w Gigner i zniszczyli umocnienia obronne. Inna eskadra, która wystartowała z nowego lotniska w Negelli, wykonała lot wywiadowczy nad Irga-Alem, głównem miastem prowincji Sidamo.

Na froncie erytrejskim nic godnego zanotowania nie zaszło.

RAS NASIBU BEZSKUTECZNIE USIŁUJE SKONCENTROWAĆ SWĄ ARMJĘ.

PARYŻ. Havas donosi z Rzymu, że sygnalizowana w ostatnich komunikatach włoskich ożywiona akcja lotników włoskich na froncie somalijskim, jest wywołana przez ruchy wojsk rasa Nasibu. Lotnicy włoscy mają na celu utrudnienie rasowi Nasibu reorganizacji wojska, która odbywa sią bardzo pośpiesznie. Lotnicy włoscy czynni są szczególniej w strefie pomiędzy Ganale Doria i Webbi Gestro, wzdłuż biegu tych rzek ponad drogami, wiodącemi do pozycyj włoskich do Hagalo.

WYSADZENIE WŁOSKIEGO SKŁADU AMUNICJI.

ADDIS-ABEBA (Pat). Komunikat abisyński, dotyczący wypadu silnych oddziałów Rasa Ayelu poza rzekę Settit, stwierdza, że Abisyńczycy nietylko wysadzili w powietrze skład amunicji posterunku włoskiego Umhaber, ale również udało im się zniszczyć 4 wielkie składy z żywnością i materjałem wojennym.

Kronika telegraficzna

** **Podczas zajść, które znów wybuchły** w Damaszku, nastąpiło starcie wojska z tłumem. 4 osoby zostały ranne.

** **W Jaraicejo (Hiszpanja) doszło do** walk lewicy z grupami katolicko-ludowemi. 1 socjalista został zabity.

** **Władze wojskowe w Sewilli** zwolniły z więzień 700 uczestników rewolucji z r. 1934.

** **W pobliżu Warny** wydobyto z dna morza Czarnego zatopioną w czasie wojny niemiecką łódź podwodną, wraz ze zwłokami 13 marynarzy.

** **W Marokku hiszpańskiem** wybuchły rozruchy Arabów. Tłum zniszczył drukarnię jednej z gazet i zrabował składy tytoniu.

** **Jutro Kortezy hiszpańskie** powezmą uchwałę w sprawie przywrócenia autonomji Katalonji.

PORADNIA BUDOWLANA INŻ. ARCH. B. ŚWIECIMSKIEGO
WILNO, UL. FILIPA 1 TELEFON 20-25 GODZ. 3-5 PO POŁ.

Proces o defraudację

9.877 zł. 89 gr.

W dniu przedwczorajszym Sąd Apelacyjny w Wilnie rozpatrzył sprawę d-ra Stanisława Sarosieka, mieszkańca m. Grodna, skazanego w pierwszej instancji przez Sąd Okręgowy za przywłaszczenie sumy 9877 zł. 87 gr. na półtora roku więzienia.

Całokształt sprawy przedstawia się następująco: Dnia 19 listopada 1933 roku odbyło się w Grodnie walne zebranie wierzycieli Masy Upadłościowej b. Grodzieńskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu.

W sprawozdaniu kasowem przygotowanem na walne zebranie okazał się brak dowodów kasowych, usprawiedliwiających wydatkowanie kwoty 10.456 zł. 25 gr.

W wyniku tego stanu rzeczy prezes Zarządu Wierzycieli Masy Upadłościowej adw. Horbaczewski złożył skargę do prokuratury Sądu Okręgowego w Grodnie, domagając się pociągnięcia do odpowiedzialności karnej skarbnika Zarządu, którą to funkcję pełnił dr. Stanisław Sarasiek, bezpośrednio odpowiedziany za gospodarkę finansową. W toku przeprowadzania śledztwa ustalono, iż w okresie czasu od dn. 27 paźdz. 1927 r. do dn. 31 grudnia 1932 r. skarbnikiem Zarządu był dr. St. Sarasiek. W wyniku przeprowadzonej ekspertyzy buchalteryjnej ksiąg i dokumentów rachunkowych ustalono, iż kasowość prowadzona była niefachowo, niedokładnie i chaotycznie, nadto stwierdzono, iż nie we wszystkich wypadkach pobrana przez skarbnika gotówki były wydawane osobom i instytucjom wpłacającym kwity z kwitarjusza, przyczem powstał w kasie brak gotówki w kwocie 9.877 zł. 87 gr., nieusprawiedliwiony żadnemi dowodami.

Po całodziennej rozprawie Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok instancji pierwszej, ponadto skazał d-ra Stanisława Sarosieka na utratę praw publicznych i obywatelskich na okres lat pięciu. Karę więzienia na zasadzie amnestji złagodzono defraudantowi do 9 miesięcy więzienia. (e)

SPORT

Młodzież startuje na nartach

W najbliższą sobotę i niedzielę w Nowej Wilejce odbędą się doroczne mistrzostwa narciarskie młodzieży szkolnej. Zawody szkolne mają już pewną tradycję sportową, są one wielkiem świętem narciarskiem wszystkich szkół średnich. Na starcie staje zawsze moc zawodników, a nastrój jest podniosły.

Kierownikiem zawodów będzie prof. Jan Truhanowicz, który od kilku dni czyni przygotowania do przyjęcia w Nowej Wilejce wszystkich zawodników. Nagroda przechodnia broniona będzie przez narciarzy bim. Adama Mickiewicza. Indywidualnie faworytem mistrzostw jest Henryk Aleksandrowicz, który zaliczony jest do rzędu najlepszych narciarzy wileńskich.

Prócz biegu dla wprawnych odbędzie się również bieg dla tych narciarzy, którzy nigdy jeszcze nie startowali.

Zawody łyżwiarskie na pl. Łukiskim

Na pl. Łukiskim odbędą się w sobotę i niedzielę pierwsze w tym sezonie wyścigi łyżwiarskie rozganizowane przez Ośrodek W. F. i Miejski Komitet W. F. i P. W.

Zawody zapowiadają się interesująco. Program przewiduje 4 biegi. Zgłoszenia przyjmowane są w kasie na ślizgawce, względnie w kancelarji Ośrodka W. F.

Zwycięzcom wręczone zostaną cenne nagrody sportowe.

Mecz bokserski Wilno — Białystok.

Bokserzy Wilna są w przededniu meczu międzymiastowego z Białymstokiem, który odbędzie się w niedzielę 1 marca w Wilnie w sali Ośrodka W. F.

Będzie to mecz rewanżowy. W pierwszem spotkaniu Wilno przegrało 14:2.

Hokeiści Wilna jadą ostatecznie do Prus.

Zdaje się, że już nic teraz nie stanie na przeszkodzie hokeistom Ogniska wileńskiego wyjechać do Prus Wschodnich na dwa mecze towarzyskie. Zawody mają się odbyć w sobotę 29 lutego i 1 marca. Pierwszy mecz projektowany jest w Królewcu, a drugi w Rastenborgu.

Wilnianie zamierzają wyjechać w piątek w nocy, a wrócić w poniedziałek rano.

Z życia sportowego kobiet.

Oddział Lokalny Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet w Wilnie podaje do wiadomości, iż odbyło się Walne Zebranie członkiń, na którem został wybrany Zarząd w osobach: przewodnicząca — Jadwiga Buczyńska, wiceprzewodnicząca Irena Hołownia, skarbniczka Józefa Kilczewska, sekretarka Marja Jamontowiczówna, na zastępczynie Longina Urbanowiczówna, Kazimiera Bocheńska, Janina Woroniczówna.

Na kierowniczek referatów powołano: Wychowania Fizycznego — Halinę Halicką - Hołowniową, Dochodów Niestałych — Stefanję Czarnocką, Propagandy — Jadwigę Janicką, Turystyczno - Wycieczkowy Jadwigę Łukaszewiczową.

Do Komisji Rewizyjnej weszły Kamilla Ostrowska, Stanisława Kuruszyna - Worobjewowa i Kazimiera Januszkiewiczowa.

Jednocześnie podaje się do wiadomości, że Zarząd Główny T-wa K.K.F.K. w Warszawie organizuje kurs przysposobienia narciarskiego dla kobiet w Zakopanem lub Bukowicie w teminie między 9 a 30 marca b. r. Kurs ten trwać będzie 2 tygodnie i opłata wyniesie zł. 70 plus 5 zł. wpisowego od niecłonkiń (członkinie wpisowego nieopłacają). Zakwaterowanie kursu w pensjonacie, posiłki podawane będą 4 razy dziennie. Zgłoszenia przyjmujemy do dnia 29 lutego r. b. wł. w godzinach dyżurów sekretarjatu od 18 do 20 we wtorki, czwartki i soboty. Sekretarjat mieści się przy ul. Orzeszkowej Nr. 11-b m. 4 (lokal Ligi Morskiej i Kolonjalnej w podwórzu).

LEKARZE NACJONALIZMU

Krucjata przeciw nacjonalizmowi, którą widzimy w Europie, nie ogranicza się do walki wewnętrznej. Ci, którzy nią kierują, skłonni są nawet przy sprzyjających okolicznościach rozpętać wojnę zewnętrzną, na wzór wojen religijnych, byle tylko nienawistny im ruch złamać i zniweczyć.

W interesie tej walki doprowadzono w szeregu krajów do powstania koalicji masońsko - komunistycznej, która, tworząc t. zw. „fronty ludowe", usiłuje zmobilizować zarówno proletarjat, jak i międzynarodowe finanse, celem skuteczniejszego rozegrania walki z nacjonalizmem.

Cel tej walki jest bardzo jasny. Po wielkiej wojnie we wszystkich niemal państwach zapanowały loże i władza niepodzielnie znalazła się w rękach „dzieci wdowy". W Europie powstała jedność rządów masońskich, która umożliwiła wolnomularstwu i pokrewnym mu międzynarodówkom coraz głębsze opanowywanie narodów. Równocześnie jednak w krajach zachodnich zbudził się silny ruch narodowy. Ruch ten zwyciężył we Włoszech i Niemczech, rozbijając w ten sposób jedność rządów masońskich Europy.

Jądro kierownicze masonerji, które stanowi światowe żydostwo, szybko zdało sobie sprawę z następstw, jakie dla interesów żydowskich kryje się w tym fakcie. Rozpoczęto mobilizację sił : wydano walkę nacjonalizmowi. Walka ta z dniem każdym przybiera na sile. We wszystkich krajach, gdzie władza znajduje się w rękach przeciwników nacjonalizmu, obraca się przeciwko niemu cały aparat państwowy, rozwiązuje się jego organizacje, niszczy się jego prasę i wszelkiemi sposobami utrudnia mu się legalne działanie.

Bez względu na to, czy okres tej walki będzie dłuższy lub krótszy, mniej czy bardziej dla stron obu przykry, skończy się on nieuchronnem zwycięstwem nacjonalizmu. Przemawia za tem ta okoliczność, że ruchy narodowe stały się ruchami najszerszych warstw społeczeństwa, że nacjonalizm jest zjawiskiem organicznem, prądem wyrastającym z najgłębszych pokładów historji narodów. Ruch tego rodzaju musi znaleźć swoje odbicie w rządach, musi doprowadzić do zasadniczych przeobrażeń państwa i jego polityki. Nie mniej jednak walka dla obu stron nie będzie łatwa.

W tej walce pomiędzy dwoma obozami: nacjonalistycznym i jemu wrogim, kierowanym przez masonerję i żydostwo, najżałośniejsze miejsce zajmują koła pośrednie, ludzie „ani zimni, ani gorący", nie mogący zdecydować się, po której stronie barykady jest ich miejsce.

Tego rodzaju ludzie, jakich wielu zresztą spotykamy w Polsce, niejednokrotnie podejmują się niewdzięcznej roli — lekarzy nacjonalizmu. Z poważną miną konstatują oni, że nacjonalizm jest „chory" i że za wszelką cenę trzeba go leczyć. Jako wzór „zdrowego" nacjonalizmu podają oni zazwyczaj wiązankę haseł patrjotycznych, z wyraźnem zastrzeżeniem, aby nie wyciągano z nich wszystkich wniosków logicznych i ograniczono się jedynie do zbożnego ich powtarzania.

Tym „lekarzom" należy raz wreszcie wytłumaczyć, że chociaż patrjotyzm jest najszlachetniejszym stanem duszy, to jednak nie wyczerpuje zagadnienia polityki narodowej. Można, będąc bardzo gorącym patrjotą, szkodzić swojemu narodowi przez uprawianie polityki niezgodnej z jego zasadniczemi potrzebami i interesami. Wyrastający z patrjotyzmu nacjonalizm, będący jak gdyby jego polityczną doktryną, opiera się w swojej działalności przedewszystkiem na ścisłem sformułowaniu istotnych potrzeb narodu, jego warunków bytu i rozwoju i z tych założeń wyprowadza jego politykę.

Jeśli chodzi o nasz nacjonalizm, to nie jest on wcale chory. Przeciwnie, jest on w pełni sił i zdrowia. Sądzimy, że właśnie dlatego wydaje się on swoim przeciwnikom na tyle niebezpieczny. Jeśli za chorobę naszego nacjonalizmu uważa się jego stanowisko w kwestji żydowskiej oraz zdecydowane dążenie do państwa narodowego i jeśli z tej właśnie choroby zamierza się go leczyć, to prostą drogą idzie się do unicestwienia jego istotnej treści.

Po takiej kuracji pozostaną tylko szumne patrjotyczne frazesy i kraj coraz bardziej opanowywany przez obcą nam ludność i jej wpływy.

Wysiłki „lekarzy nacjonalizmu" są syzyfową pracą. Zarówno w Europie zachodniej, jak i w Polsce, nacjonalizm nie da się „uleczyć", nie da się, mówiąc trywjalnie, sterylizować. Wytrzyma on atak prowadzony przeciwko niemu i zwycięsko go odeprze. W związku z tem ewolucja naszych społeczeństw coraz bardziej będzie zmierzała do jasnego ich podziału na dwa obozy: narodowy i jemu wrogi. I w Polsce okoliczności coraz bardziej będą zmuszały do stanowczego opowiedzenia się już to po stronie ruchu narodowego, już to po stronie przeciwnej, gdzie Żydzi odgrywać będą rolę organizatorów.

Lekarze nacjonalizmu znajdą się w bardzo przykrem położeniu. Sprawdzą się na nich słowa Pisma: „iżeś ani zimny, ani gorący, poczną wyrzucać cię z ust swoich".

PO ROZWIĄZANIU
„L'Action Française"

Szerokiem echem odbiła się w krajach europejskich sprawa rozwiązania przez rząd francuski organizacyj będących wyrazem działalności politycznej „L'Action Française". Słuszne tedy stawia sobie dziś opinja publiczna pytanie — jaki będzie miało wpływ to zarządzenie na dalszy rozwój wypadków politycznych we Francji? Można odrazu odpowiedzieć na pytanie powyższe jednem słowem — ż a d e n.

Rozważania na ten temat mogą się się tedy ograniczyć do odpowiedzi na inne pytanie — d l a c z e g o ż a d e n?

Gdy dziennikarze zapytywali Maurrasa, jakie przewiduje następstwa rozwiązania organizacyj rojalistycznych dla ruchu, którego jest przywódcą, odpowiedział jasno i dobitnie — nie było jeszcze przykładu w dziejach, by ktoś „rozwiązał" ideę. Są partje i ugrupowania, które opierają swe istnienie na tem, że posiadają władzę w swem ręku; są inne, które mają cele przyziemne i obliczone na krótką metę; są jeszcze inne, które opierają się o siły czysto materjalne. Takim organizacjom można zaszkodzić, gdy się im odmówi prawa legalnego istnienia. Są natomiast organizacje innego zgoła typu, a mianowicie takie, które są tylko zewnętrznym wyrazem pewnej idei, zewnętrzną szatą jakiegoś prądu o dziejowem znaczeniu. Takim prądom ideologicznym, opartym na wynikających z natury rzeczy dążeniach, mających charakter, w pewnym sensie tego słowa, religijny, represje nigdy nie szkodzą, lecz raczej im pomagają. Na twierdzenie powyższe możnaby przytoczyć dziesiątki przykładów z dawniejszych i nowszych dziejów ludzkości.

Do kategorji scharakteryzowanych powyżej prądów ideowych należy niewątpliwie ruch nacjonalistyczny we Francji, mający swój jedyny i wierny wyraz w organizacji „L'Action Française".

Wrogowie tego ruchu usiłują dowieść, że jest on skrajny i barbarzyński, że nie ma nic wspólnego z patrjotyzmem ludzi dobrze myślących, że jest zwyrodnieniem prawdziwych uczuć miłości ojczyzny. Tymczasem fakty mówią co innego. Ten właśnie „zwyrodniały" patrjotyzm, noszący nazwę nacjonalizmu, jest prądem dziejowym typowym i charakterystycznym dla życia narodów cywilizacji zachodniej w wieku XX. Szerzy się on, wzmacnia, opanowywuje umysły i serca, przyszły historyk będzie musiał stwierdzić, że był on najpotężniejszym ruchem naszego stulecia.

Z perspektywy dziejowej będą się wydawały wprost śmiesznemi wysiłki tych, co w państwach Europy zachodniej chcieli potężnemu prądowi ideowemu, tkwiącemu swemi korzeniami w najstarszej tradycji narodów śródziemnomorskich, przeciwstawić zakazy i zarzadzenia policyjne. Wszystkie tego rodzaju tamy i przegrody nie mają i mieć nie mogą żadnego wpływu na bieg historji i działanie jej sił.

Zbliżamy się coraz bardziej do chwili, gdy w krajach Europy zachodniej — we Francji, w Hiszpanji, w Anglji — zacznie się decydująca walka między starą cywilizacją tych krajów, a idącemi ze Wschodu prądami komunistycznemi, które opierają się także na przesłankach ideologicznych. W walce tej cały ciężar odpowiedzialności i cały ciężar największego wysiłku bierze na siebie nie kto inny, jak ruch nacjonalistyczny. Jest on wogóle jedyną zaporą przeciw siłom rozsadzającym i dezorganizującym narody Europy zachodniej. Gdyby tego ruchu nie było, to nie pomogłyby nic ani zarządzenia administracyjne, ani policja, ani więzienia, a rządy, które takie tylko czynniki chciałyby przeciwstawić komunizmowi, zostałyby zmiecione szybko i całkowicie z powierzchni życia publicznego.

Oto mniej więcej treść tego, co mówią ludzie, należący do obozu nacjonalistycznego we Francji. I zdaje się nam, że mają słuszność i że trafiają w sedno rzeczy.

Nie można „rozwiązać" idei, ani też postawić skutecznych tam materjalnych jej szerzeniu się w sercach i umysłach, gdy jest ona zgodna z duchem czasu i posiada warunki naturalne dla rozwoju i rozpowszechnienia.

S. K.

O akcji polskiej w Prusach Wschodnich

Pisałem w moim poprzednim artykule („Sprawa Prus Wschodnich"), o tezie sanacyjnego czasopisma „Sprawy Narodowościowe" że nie jest rzeczą publicystyki polskiej zajmowanie się możliwością odzyskania kiedyś, w — nienajbliższej — przyszłości Prus Wschodnich przez Polskę i że rozważanie podobnych możliwości należy pozostawić polskiej dyplomacji, „która wykazuje od szeregu lat poważną dozę rozumu politycznego i taktu w traktowaniu spraw drażliwych i spornych."

Przechodzę teraz do omówienia drugiej, wspomnianej już w poprzednim artykule tezy „Spraw Narodowościowych", że nie należy w Polsce mówić i pisać o tem, co się dzieje w życiu wewnętrznem Polonji wschodnio-pruskiej:

— „Nie wchodząc w to, czy wywody autora są słuszne, czy niesłuszne, czy się na nie zgadzamy, czy nie zgadzamy, zwróćmy jedynie uwagę na fakt, że podaje listę zaniedbań, jakich dopuściliśmy się przez ten czas względem naszych braci wschodnio-pruskich, jakoteż szereg wskazań praktycznych w stosunku do tego tak ważnego zagadnienia.

„Autor mówi szczegółowo o tem, co winniśmy uczynić, aby swoje błędy naprawić, aby ludności wschodnio-pruskiej skutecznie przyjść z pomocą w jej walce o zachowanie swej zagrożonej przez zalew niemiecki polskości. Pozwalam sobie wątpić, czy to jest właściwa taktyka. Mniej gadać i pisać, a zwłaszcza publikować, więcej zaś robić!

„Zresztą zdaje się, że nasi bracia wschodnio-pruscy sami się doskonale w sytuacji orjentują i obowiązki swoje rozumieją... Rady publicystów polskich niebardzo są im potrzebne".

„Nasi bracia wschodnio-pruscy"- to jest określenie bardzo ogólnikowe. Którzy z nich? Jak pojmujący swoją politykę? Swoją akcję?

Nie jest to tajemnicą, że w organizacjach polskich w Niemczech i wogóle zagranicą, od dość dawna rządzi sanacja. Tak jak po roku 1933 zapanował kierunek hitlerowski wśród Niemców w Polsce , Czechosłowacji i t. d. tak jak po roku 1922 zapanował kierunek faszystowski wśród Włochów w Dalmacji, Tunisie, nawet częściowo w Ticino i w Gryzonji, tak po roku 1926 zapanował kierunek sanacyjny — jeżeli nie w nastrojach, to w życiu organizacyjnem — wśród Polaków na obczyźnie. Każdy naród stanowi jednolity organizm bez względu na polityczne kordony.

Dzisiejsza polityka organizacyj polskich w Prusach Wschodnich i wogóle w Niemczech, jest częścią polityki sanacyjnej. Atakowanie i krytykowanie jej jest atakowaniem i krytykowaniem sanacji, a nie ogółu rodaków za kordonem.

„Mniej gadać — więcej robić" — piszą „Sprawy Narodowościowe". W takiem postawieniu kwestji jest wiele racji. „Paplanie" o sprawach bieżących jest rzeczą szkodliwą, bo budzi czujność przeciwnika, przedwcześnie ujawnia zamierzenia. Ale są chwile, kiedy mówić, — zwłaszcza mówić o sprawach zasadniczych i podstawowych — trzeba. Polityka „mniejszości narodowych" nie jest polityką „gabinetów", prowadzących poufne rozgrywki, ale jest toczącą się z natury rzeczy w świetle białego dnia pracą i walką zorganizowanego społeczeństwa.

Warunkiem powodzenia tej pracy i walki jest uświadomienie walczącego ogółu o jej metodach i celach, — jest solidarność myślenia i akcji. Zwłaszcza w chwilach, gdy sytuacja dojrzała do dokonania zwrotu w metodach działania, t. j. gdy dotychczasowe metody okazały się błędne, konieczne jest dokładne i publiczne zanalizowanie ich braków, aby szeroki ogół w nowym kierunku poprowadzić. W takich chwilach nawet mówienie o szczegółach taktycznych i technicznych bywa pożyteczne; nieraz doprowadza ono do położenia kresu temu, co doszło do absurdu.

I my tu, w Polsce, i rodacy nasi za kordonem, jesteśmy jednym narodem Mamy, my tutaj, nietylko prawo, ale i obowiązek troszczyć się o to, co się dzieje w życiu wewnętrznem rodaków tam. Mamy obowiązek okazywać im pomoc; a ta pomoc — to nie jest tylko składanie datków na kolonje letnie dla dzieci polskich z zagranicy i t. p., ale to jest, przedewszystkiem, pomoc moralna. To jest zapewnianie im oparcia nie tyle, a raczej nie tylko w tem, co jest mechaniczne, ale również i w tem, co stanowi siłę duchową: w żywej idei żywego, wielkiego narodu.

Idea narodowa polska i ruch narodowy polski mają do spełnienia wielkie zadania nietylko w Polsce, ale i za kordonem. Inne są one tu i tam,— w innych dążeniach musi się wcielać ideał Polski na Warmji i Mazurach, oraz inne tu i tam formy musi przybierać ruch narodowy. Ale mimo to— życia polskiego w Prusach Wschodnich nie można i nie wolno od nas odciąć.

Prędzej czy później, życie polskie w środowiskach zakordonowych przybrać musi cechę narodową, a naszem zadaniem jest ten fakt przyśpieszyć.

A zresztą — nie chodzi tu przecież o wywieranie wpływu tylko na to, co się dzieje wśród Polaków wschodnopruskich ,ale i na to, co się dzieje — i co się robi — w Polsce. Czy i w Polsce wszyscy ci, którzy powinniby się o sprawy rodaków wschodnio-pruskich troszczyć, „sami się doskonale w sytuacji orjentują i obowiązki swoje rozumieją"? Pan Melchjor Wańkowicz, który odbył wycieczkę do Prus Wschodnich, przypomniał teraz w „Kurjerze Porannym" sprawę ś. p. Linki i losów jego rodziny, oraz podał informację, że wdowa po ś. p. Lancu pobiera... 40 zł. emerytury. Ś. p. Lanca znałem dobrze; pamiętam długą pogadankę z nim w Klubie Polskim w Olsztynie na parę dni przed jego śmiercią — i pamiętam jego zwłoki, jak je zastałem w jego samotni, w chałupie wśród głuszy lasów. Gdy czytałem teraz,że wdowa jego, oraz dwoje dzieci, pobierają takie zaopatrzenie — wszystko się we mnie wzburzyło I my nie mamy prawa pisać o sprawie wschodniopruskiej! Mamy pozostawić to tym, którzy „obowiązki swoje rozumieja"!

Nie! W granicach, które uważamy za słuszne, pisać o Prusach Wschodnich będziemy, tak jak piszemy o Gdańsku i o wszystkich innych sprawach,w których polityki dzisiejszej nie aprobujemy. Będziemy, bo pragniemy, aby nadszedł czas, gdy pęd narodowy zapanuje nietylko w Polsce, ale i w skupieniach polskich za kordonem.

JĘDRZEJ GIERTYCH

P. S. W poprzednim artykule wkradły się dwa błędy zecerskie. Po słowach „skuteczna w XVIII wieku, ale" opuszczono słowa „jest nieskuteczna dziś. Przypatrzmy się". Zamiast „poprawa doli Polaków" napisano „dla Polaków".

PRZEGLĄD PRASY

PO MOWIE MINISTRA RACZKIEWICZA

W prasie sanacyjnej zaczyna się cykl artykułów pochwalnych o wystąpieniu ministra Raczkiewicza przeciw Stronnictwu Narodowemu. Serję otwiera czerwony „Express Poranny", aprobując z entuzjazmem „wyrok surowy ale sprawiedliwy" ministra. Organ sanacyjny dostarcza dodatkowych dowodów, które mają obciążyć Obóz Narodowy. Są to dowody historyczne. Posłuchajmy, jak wygląda historja na łamach czerwoniaka:

„Pozostając pod kierownictwem tegosamego człowieka, który w stosunku do moskiewskiego rządu zaborczego zachował się aż nazbyt lojalnie i ugodowo, Str. Narodowe w Polsce odrodzonej zwalcza każdą władze i każdy rząd Państwa.

Zw. Lud. Narodowy dźwiga na sobie straszliwą odpowiedzialność moralną za zamordowanie pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Gabrjela Narutowicza.

Po przewrocie majowym Str. Narodowe utrudniało wszelkie prace Rządu, stwarzając dla siebie nieznaną nigdzie w stosunkach parlamentarnych fikcję anarchiczną „opozycji zasadniczej".

Str. Narodowe bojkotowało wybory do Sejmu i Senatu. Zwalczało i zwalcza wszelkie poczynania, mające na celu wzmocnienie obronności kraju w formie przysposobienia wojskowego.

Zgon Marszałka Józefa Piłsudskiego ówczesny organ stronnictwa „Gazeta Warszawska" „uczciła" tak wstrętnym artykułem, że musiała zniknąć z powierzchni życia pod presją swoich własnych zwolenników.

Ale właśnie od chwili zgonu Marszałka J. Piłsudskiego, Str. Narodowe, rozwija coraz bardziej gorączkową działalność, anarchizuje życie społeczne, podburzając ciemne elementy ku coraz nowym rozruchom".

Być zwalczanym i potępianym przez pewną kategorję ludzi jest czemś nakształt chwały. Dlatego — zacytowaliśmy powyższy ustęp. I nie zamierzamy osłabiać tych „historycznych" przypomnień żadnym polemicznym komentarzem.

Piszą, co muszą i na co ich stać.

Drugi czerwoniak „Dzień Dobry" mowę ministra zaopatrzył tytułem „Komuniści i narodowcy zagrażają ładowi społecznemu", a pułkownikowska „Gaz. Polska" — tytułem „Komunizm i endecja — dwa czynniki destrukcji". Żydowska „5-ta rano" pisze na całej stronie szumnie: „Str. Narodowe burzy ład i spokój w państwie".

SKARGI ŻYDOWSKIE

Żydowski „Nasz Przegląd" narzeka przy każdej sposobności na brak w Polsce żydofilskiego obozu „postępowego":

„Nieszczęściem społeczeństwa w Polsce jest brak postępowego mieszczaństwa, a właściwie brak człowieka, któryby zorganizował tych, którzy istnieją. A nieszczęście to wypływa z chęci wyeliminowania z życia politycznego inoplemieńców, którzy stanowią jedną trzecią ludności i którzy mają wszelkie powody po temu, aby sympatyzować z postępem i demokratyzmem. Dopóki ten błąd nie będzie naprawiony, nic się w Polsce nie zmieni w kierunku demokratycznym".

Słowem, demokracja w Polsce zostanie uzdrowiona, gdy powstanie owo „wojsko nieżydowskie" dla obrony Żydów, do tworzenia którego nawoływała niedawno prasa żydowska.

POLSKOŚĆ NA ŚLĄSKU OPOLSKIM ZANIKA

W „Prosto z mostu" p. Jan Wiktor zdaje sprawę z przerażających postępów germanizacji na Śląsku Opolskim. Gdzie przed 30 laty ziemia cała była w rękach polskich, dzisiaj zaledwie kilka dawnych gospodarstw trwa przytulonych do pięknych will niemieckich.

„Spowodu ostatnich prześladowań i rozognionych stosunków można zauważyć wzrost religijności. Kościoły są przepełnione. Zwierzał się jeden Niemiec, że gdy dawniej na Górę św. Anny przychodziło 30 tysięcy pątników, to w tym roku przewinęło się 70 tysięcy samych mężczyzn i to głównie z inteligencji, chcąc choć w ten sposób okazać bunt przeciw panującym stosunkom.

— Czy ten duch religijny wzrósł we wszystkich warstwach?

— Niestety tylko w starem pokoleniu.

— A co z młodzieżą?

— To właśnie nasza troska, boleść i tragedja. Młodzież niemiecka już Boga nie potrzebuje, zamiast iść do kościoła, ugania po polach, niedziela przepełniona ćwiczeniami, paradami, marszami. Przepaść między dziećmi pogłębia się z dnia na dzień i staje się nie do przebycia. Rodzice przestają mieć wpływ. Zdarzają się wypadki aresztowań księży za to, że przy spowiedzi nakazali matce, aby synowi zabroniła należeć do pewnych organizacyj. Synowie denuncjują rodziców. Zdawało się, że widmo wojny będzie straszyło przez długie lata. Dzisiejsza młodzież kipi jej pragnieniem, odtrąciła krzyż, a chwyciła za karabin".

Sergjusz Rachmaninow -- pianista

Dobra gra na fortepianie jest umiejętnością bardzo rozpowszechnioną. Dziesiątki rozumnie prowadzonych konserwatorjów co roku dają w samej tylko Europie setki doskonale zazwyczaj wyćwiczonych i wyrobionych pianistów i pianistek. Część ich wchodzi później na estradę i zdobywa nazwiska mniej lub więcej cenione i poważane. Przyrost sił, umiejących dobrze grać na fortepianie, władających techniką instrumentu, posiadających konieczny, ułożony odpowiednio do przeciętnych wymagań, repertuar, jest coraz większy. Ale im więcej mamy tych „dobrych", znających gruntownie swój fach, pianistów — tem mniej znajdują oni chętnych słuchaczów i tem więcej słyszymy utyskiwań na upadek prawdziwej, wielkiej, sztuki.

Nie może być inaczej. Zawodowa pianistyka, fachowa umiejętność gry na fortepianie, tak, jak są one rozumiane przez olbrzymie masy osób, uprawiających ten zawód, są niczem więcej, niż rzemiosłem, wykonywanem z różnorodną dokładnością i starannością. Od tego rzemiosła do sztuki, od biegłości fachowej do artyzmu, przestrzeń jest ogromna. Niestety, fakt ten zbyt często nie jest rozumiany przez muzyków. Ale zato jest doskonale odczuwany przez żądną wrażeń estetycznych publiczność. Dlatego też najlepsze okazy rzemiosła nie są w stanie poruszyć jej masowo. Najlepsze! A cóż mówić o średnich i przeciętnych, lub nawet miernych?

Rzemiosło pianistyczne jest zaledwie przedsionkiem do gmachu sztuki. Chcąc wejść do świątyni trzeba przejść przez przedsionek. Rzecz jasna. Ale o ile przedsionek ów wypełniają tłumy, to za próg jego do wnętrza świątyni wchodzą nieliczne tylko jednostki.

Granicy między przedsionkiem a samą świątynią nie tworzy mur gruby. Nie. Jest to tylko linja idealna; nie widzi się jej oczyma, lecz czuje duszą. A mimo to tak jest wyraźna, tak niewątpliwa, tak mocno rozdzielająca dwa zgoła różne światy, że istnienie jej, nie widząc nawet, uznaje każdy.

Tak. Poza tą linją znajduje się naprawdę inny, piękny świat sztuki czystej, wielkiej i wspaniałej. Z licznych miljonów ludzi tylko kilku wybrańcom nieba dozwolony jest wstęp do tego świata. Wybrańców tych zna świat; umie ich poznać i odróżnić od fałszywych sztuki kapłanów. Poznaje ich, jak już powiedzieliśmy, nie przez patrzenie i badanie, lecz przez odczuwanie. Wśród masy świetnych wirtuozów, posiadających kunszt wykonawczy w stopniu najwyższym, poznajemy istotnych wybrańców nieba. Co nam wskazuje ich obecność? Przedewszystkiem i głównie owe wzruszenie i drgania duszy, trudne do zrozumienia, a tak proste i zjawiające się nagle, jak tylko stajemy w obliczu prawdziwej sztuki i istotnego, szczerego, nieudanego, artyzmu.

Sergjusz Rachmaninow niewątpliwie należy do tych szczęśliwych wybrańców nieba. Przez przedsionek świątyni przeszedł on już dawno. Techniczną stronę gry poznał i opanował w zupełności w latach młodzieńczych, a dziś, gdy ma większą część życia za sobą, nic z tej umiejętności nie stracił. Przeciwnie: zadziwia nas i imponuje świeżością brzmienia, rzadko spotykaną sprawnością palców, pewnością rzutów, iście fenomenalną, i bodaj niewidzianą sztuką artystycznego operowania pedałem.

Ale to jest tylko umiejętność wstępna. Nie ona też decyduje o wielkości Rachmaninowa, jako odtwórcy. Posiada on siłę inną, cechującą tego, komu danem było przekroczyć ową linję graniczną między przedsionkiem, a świątynią. Widzi on, czuje i rozumie najgłębszą istotę sztuki twórczej, a ma w sobie dość potęgi, by ukazać ją i dać odczuć tym, co go słuchają i mają zdolność odczuwania i rozumienia tajemnicy muzyki, w działach mistrzów ukrytej.

Każda prawdziwa wielkość jest naturalna i prosta. Tak samo naturalna i wolna do wszelkiej sztuczności jest gra Rachmaninowa. Tak w technice, brzmieniu i dynamice — jak w interpretacji i koncepcji odtwórczej. Nawet wtedy, gdy ta ostatnia odbiega od wzorów przyjętych i jest nawskroś indywidualna.

Rachmaninow grał ostatnio sonatę B-moll Chopina. Najgłębsze bodaj dzieło naszego mistrza stawia wykonawcy żądania którym sprostać może zaledwie kilku (nawet nie dziesięciu, a może nawet nie pięciu!) artystów największych. W ręku innych staje się tworem niezrozumiałym, martwym. Każdy z tych artystów wielkich ma swoją koncepcję odtwórczą, każdy rozumie i czuje to dzieło po swojemu, każdy z pewnością podchodzi do niego z lękiem, zdając sobie sprawę z ogromu zadania. Słowami trudno opisać sens koncepcji Rachmaninowa. To trzeba słyszeć. W każdym razie powiedzieć można, iż krótki, dwunutowy, motyw pierwszej części w jego interpretacji stał się tematem o kolosalnej sile duchowej. Nie było tam nic z ornamentyki, tylko potężny wyraz. Coś jakby „naga dusza". Zmagania się tej duszy, tragizm jego i momenty radosne, tak w tem dziele rzadkie, stanęły przed nami z całą jasnością i siłą. Scherzo, a potem marsz żałobny, w którem melodja Tria zjawia się jak pieśń wyrazu pełna, a rozpłynęła się w nicość, by ustąpić miejsca tragicznym głosom dzwonów, — a w końcu finał, po raz pierwszy chyba rozumiany jako dramat straszliwy — oto cząstki wrażeń, trudnych do oddania słowami.

Jeżeli mówimy o Chopinie, to nie sposób nie wspomnieć o numerach bisowych: nokturnie Fis dur i walcu As dur. Była to muzyka najczystsza, niewymownie piękna. Niemożliwa do naśladowania. Już to jedno stawia Rachmaninowa w szeregu nielicznych wybranych.

Pochodząca z pierwszego okresu twórczości Beethovena sonata D dur stała się istotnie rewelacją: ile w tej muzyce świeżości, siły i piękna!

Nie mniej rewelacyjnem było wykonanie kilku utworów Liszta, u nas traktowanego nie bez lekceważenia. Pokazało się, iż w ręku wielkiego artysty znika z utworów Liszta blichtr i efekt, banalnie rozumiany przez pianistów przeciętnych. Ukazuje się natomiast spory zasób poezji, piękno formy i czystość linij konstrukcyjnych. Zaczynamy rozumieć, dlaczego Liszt za życia był przez cały świat wielbiony. W wykonaniu Rachmaninowa taki Walc As dur, Rapsodja, a zwłaszcza „Waldesrauschen", lub pieśń prząśniczek z „Holendra" wzniosły się do wyżyn muzyki, godnej szacunku i może nawet uwielbienia. Pokazuje się, że Liszta trzeba umieć grać i to nie jest zbyt proste...

U Rachmaninowa uderza nas zupełne pomijanie elementów popisowych. Tylko sama muzyka w jej pojęciu głębokiem zdaje się być celem artysty. Olbrzymia jego technika cofa się na plan dalszy, tembardziej przeto uwydatniają się walory istotne, najważniejsze. Właściwie tak być powinno i spotykamy to u artystów naprawdę wielkich. Jest ich zaledwie paru na świecie.

Takie jest przeznaczenie. Wyżyn jak Ewerest nie spotykamy wiele.

Prócz dzieł wymienionych artysta grał Toccatę D moll Bacha, kilka utworów własnych, a na bis także innych, jak naprz. fragment z „Pór roku" Czajkowskiego. Wszystko — z perfekcją najwyższą.

Koncerty Rachmaninowa stały się wydarzeniem w sezonie, trzeba przyznać, bogatym obecnie w siły naprawdę miary wysokiej.

P. RYTEL.

Ś. p. Kazimierz Justjan

W poniedziałek zmarł nagle na udar serca w Warszawie w swem mieszkaniu ś. p. Kazimierz Justjan, znakomity artysta scen polskch. Pochodził ze Lwowa, gdzie się w 1888 r. urodził. Jako młody chłopiec wstąpił do teatru Piaseckiego na prowincji. Później przez szereg lat grał w teatrze lwowskim, krakowskim i poznańskim. Przed 12 laty przybył do Warszawy, gdzie wybitny jego talent spotkał się z dużem uznaniem. Występował w teatrach Polskim i Małym. Ostatnio, zachwycał kreacją w „Przepióreczce", w której grał na dzień przed śmiercią.

W dniu dzisiejszym po nabożeństwie żałobnem w kościele Zbawiciela, nastąpi przewiezienie zwłok na dworzec główny, poczem złożone zostaną w grobach rodzinnych we Lwowie.

JEDNOSTKA I NARÓD...

(Z powodu książki F. Młynarskiego „Człowiek w dziejach").

Książkę p. F. Młynarskiego*) należy traktować z szacunkiem. Jest ona wynikiem sumiennej pracy myśli, opiera się o duży zasób wiedzy. W czasach, gdy tak mało się ukazuje prac poważniejszych, nie można przejść obojętnie wobec wysiłku dotarcia do istoty zagadnień, które stoją przed ludźmi, pragnącemi kreślić drogi rozwoju naszego narodu, lub też na tych drogach służyć mu za przewodników, choćby się nie podzielało założeń i wywodów autora.

Artykuł sprawozdawczy nie może być poświęcony dyskusji z autorem książki zawierającej treść tak bogatą i poruszającej tyle spraw. Trzeba się zadowolnić wskazaniem, co książka zawiera i poinformowaniem czytelnika jakie jest zasadniczo stanowisko jej autora.

P. Młynarski pragnie dać odpowiedź na pytanie jaki jest i jakim powinien być stosunek jednostki do zbiorowości, jak w dobie obecnej do narodu. Lwią część swego dzieła poświęca przedstawieniu tego stosunku i poglądów nań w ciągu dziejów ludzkości—w starożytności, w średniowieczu i w czasach nowożytnych. Na tem tle dopiero rozwija swoje poglądy na postawione na początku pytanie.

Stanowisko tych, co uznają prymat zbiorowości nad jednostką nazywa p. Młynarski, idąc w tem za wiedeńskim prof. Spannem, u n i w e r s a l i z m e m; stanowisko tych, co stawiają na pierwszem miejscu jednostkę — i n d y w i d u a l i z m e m. Określa czem jest nacjonalizm w świetle tych dwóch stanowisk i na tem buduje swe końcowe wnioski.

Stojąc na stanowisku nacjonalistycznem uważaliśmy zawsze nacjonalizm za prąd uniwersalistyczny. Rozważając historyczną przeszłość ludzkości, sądziliśmy, że tylko te okresy tej przeszłości, gdy poczucie interesów zbiorowości przeważało nad poczuciem interesów jednostki, były okresami prawdziwej wielkości i ładu wewnętrznego. W Rzymie starożytnym i w średniowieczu stwierdziliśmy prymat zbiorowości nad jednostką: według słownika prof. Spanna były to okresy uniwersalistyczne. Odrodzenie rozpoczyna w Europie zachodniej rozwój indywidualizmu, wielka rewolucja francuska przynosi ostateczne zwycięstwo indywidualizmu nad uniwersalizmem. Wiek XIX jest wiekiem panowania krańcowego indywidualizmu. Z nastaniem prądów nacjonalistycznych rozpoczyna się reakcja uniwersalistyczna. Stąd, w przeświadczeniu naszem, wynika znaczenie Rzymu starożytnego i średniowiecza, zwłaszcza tego ostatniego jako okresu nawskroś uniwersalistycznego.

P. Młynarski inaczej patrzy na historję ludów europejskich i inny ma pogląd na istotę nacjonalizmu. Dla niego historja ta to dzieje prometejskiej walki jednostki dążącej do wyzwolenia z pęt nałożonych na nią przez zbiorowość. Stąd lekceważenie średniowiecza, wywyższanie Wielkiej Rewolucji francuskiej i obrona wieku XIX.

P. Młynarski sądzi, że nacjonalizm jest bliższy indywidualizmu niż uniwersalizm, że „prymat narodu przed jednostką nie daje się logicznie utrzymać". Na tej podstawie opiera swe poglądy na stosunek narodu do państwa, określając państwo jako organ wykonawczy narodu. Przyszłość należy — według p. Młynarskiego — do syntezy indywidualizmu z uniwersalizmem. To będzie dziełem nacjonalizmu przyszłości, któremu daje p. Młynarski nazwę n a c j o k r a t y z m u.

Powyżej zaznaczone stanowisko autora „Człowieka w dziejach" sprawia, że nacjonalista czytając tę książkę odnajduje w niej pewną dwoistość. Cała część historyczna robi takie wrażenie jakby była pisana przez obrońcę indywidualizmu, przez zwolennika liberalizmu. Dopiero przy czytaniu ostatniej części zwłaszcza wówczas, gdy chodzi o stosunek narodu do państwa, przeważają poglądy związane z uniwersalitycznem pojmowaniem stosunku jednostki do zbiorowości, mamy poczucie, że myśl nasza biegnie zgodnie z myślą autora.

P. Młynarski ma już za sobą długą przeszłość pisarską. Pierwsza jego książka „Zagadnienie polityki niepodległości", wydana w r. 1911 pod pseudonimem Jana Brzozy zawierała już poglądy, które możnaby nazwać nacjonalistycznemi z poprawkami. Ostatnia, tutaj omawiana ,wiąże się z poprzednią — nacjokratyzm p. Młynarskiego jest takim właśnie nacjonalizmem z poprawkami. Przeczytaliśmy ją z całą uwagą, życzliwością i szacunkiem dla erudycji i wysiłku myślowego autora, nie zostaliśmy jednak przekonani — pozostajemy przy naszym starym nacjonalizmie, który prof. Spann nazwałby uniwersalistycznym.

VIATOR

*) F. Młynarski: „Człowiek w dziejach", Warszawa 1936. Wyd. Trzaski Ewerta i Michalskiego.

Wielki sukces Poli Negri
w filmie „MAZUR"

Po ostatnich dwóch filmach, nakręconych przez wytwórnie amerykańskie zdawać się mogło, że **Pola Negri** przestała być pierwszej klasy gwiazdą na firmamencie filmowym.

Tymczasem już pierwsze jej wystąpienie w filmie europejskiej produkcji **„Mazur"** udowodniło, że **Pola Negri** nietylko nie wykończyła się, że przeciwnie pod egidą wytrawnego reżysera potrafi pobić swe własne dawne rekordy, zdobywając łatwo pierwsze miejsce wśród gwiazd filmowych świata.

Jej fascynująca gra i wysoki artyzm przekształcił film **„Mazur"** w jeden wielki triumf naszej rodaczki. To też jesteśmy świadkami triumfalnego pochodu polskiej gwiazdy przez ekrany świata.

Prasa zagraniczna wyraża się o talencie i o grze **Poli Negri** z wyjątkowo zgodnym entuzjazmem.

Akcja filmu **„Mazur"** z **Polą Negri** rozgrywa się w dużej mierze w Warszawie, co dla publiczności warszawskiej powinno być szczególną atrakcją.

Szczegółów treści filmu, **który wyświetlany bedzie od soboty 29 lutego w najkulturalniejszem kinie stolicy „Filharmonja"** podawać tu nie będziemy.

Wystarczy powiedzieć, **że Pola Negri** w roli kochającej żony i matki kreuje postać sympatyczną i wzniosłą, że śpiewa, i to wcale nieźle, a gra — jak przystoi na wyjątkowo dużej miary artystkę.

Ten film **musi widzieć cała Warszawa.**

Z ekranów stołecznych

„KOENIGSMARK" W KINIE ŚWIATOWID

Film francuski — zatem chwila odpoczynku po amerykańskich cukierkach. Europejczyk, a już szczególniej Francuz ma cokolwiek plus apre saveur de la vie que l'Américain, któremu wszystko maluje się słodkawo, — szczęśliwie — w jaegerowskiej koszulce, w najlepszym samochodzie, w gaiku pełnym kwitnących wiśni i słowików, nieszczęście z biblją na kolanach z burzą i piorunami, ale z miną „na niby", bo przecież zaraz będzie happy end, ponieważ prosperity jest nieunikniona, jak klęska. Film francuski malowany jest trochę innemi barwami, trochę ostrzejszy w konturach. Widać to na przykładzie „Koenigsmark'a", który to film nie jest żadnem tam arcydziełem sztuki, raczej utworem na miarę powieści na pół sensacyjnej, ale przecież coś mówi o człowieku i smakuje jakoś inaczej. To już nie płatki owsiane „Quaker Oast", ani skondensowane mleko, ale raczej roque fort, czy sauterne, czy „coś inne takie".

Amerykańscy producenci napewno kazaliby na końcu arcyksiężnej pocałować się z profesorkiem, albo też zgoła uciec z nim razem na Florydę, do Palm Beach, czy też jachtem na morza i cały efekt byłby stracony. Tutaj rzecz zakończono z trochą więcej de bon goût. Elissa Laudi, aktorka o urodzie mniej może krańcowo pięknej niż standartowe gwiazdy amerykańskie, które mają „takie rzęsy, że... no, mówię ci i taki nos, że to ach!", ale zato o wiele bardziej dystyngowana, z cokolwiek lepszą rasą — gra w tym filmie rolę główną i wywiązuje się z niej dobrze, jeśli pominiemy akcent francuski kiepski, ale, jak na Niemkę, jeszcze dobry. Co do jej partnera możnaby mieć pewne zastrzeżenia, ale naogół biorąc film grany jest dobrze. Zdjęcia technicznie poprawne, kilka interesujących graficznie. Wątek akcji według powieści Benoit'a ma coś z tego pasjonującego posmaku sensacyjnych powieści francuskich w rodzaju Arsena Lupin'a, które to, zacząwszy wieczorem, czyta się aż do rana i wreszcie o czwartej gasi się lampę wymyślając sobie od idjotów, bo rano trzeba się brać do roboty. „Koenigsmark" to film „wielkorepertuarowy" o bogatej wystawie i dużym poziomie — sądzę, że będzie wyświetlany długo.

H. Eys.

Apostoł wśród nędzarzy

Ks. Franciszek Rutkowski: Biskup Antoni Malecki. — Warszawa, 1936 (str. 150, 8.°).

Trzecią monografję po życiorysie ś. p. bpów Kluczyńskiego i Cieplaka rzucił autor w świat. Obecna zaopatrzona rzeczową i gorącą przedmową J. E. kard. A. Kakowskiego daje obraz martyrologji jednego z najbardziej pożytecznych ludzi naszych czasów.

Z książki tej dowiadujemy się o życiu Polaków w Rosji, nie tych co opływali w dobrobyt z racji posiadanych stanowisk, czy mienia, ale proletarjatu, który ginął dla polskości i religji wchłonięty w kulturę obcą i ulegający wpływom wrogim ideałom polskim.

Przeciwstawił się temu cichy kapłan petersburski A. Malecki. Całe życie jego to służba w obronie biednych i niesienie im pomocy materjalnej i duchowej. Z idei Kościoła katolickiego wyrosły, tę ideę wszczepiał ks. Malecki w instytucji przez siebie założonej i utrzymywanej: „w Zakładach rzemieślniczych" w szkole i w gimnazjum polskiem. Poprostu był On drugim ks. Bosco, założycielem Salezjanów. Książka mówi o tem, że socjalizmowi, względnie bolszewizmowi nie zależy na doli proletarjatu, tylko na wprowadzeniu doktryny materjalistycznej, czego przykładem jedynym z wielu było zniszczenie całego dzieła ks. Maleckiego. Poprostu wierzyć się nie chce, że Polacy-bolszewicy najbardziej do tego ręki przyłożyli, a jeszcze bardziej, że jeden z nich dziś zajmuje publiczne stanowisko w Polsce (str. 64, przyp.).

Monografja potwierdza znaną prawdę, że religja katolicka utrzymywała polskość rozproszonych wygnańców naszych, że księża katoliccy nie w odwodzie ale w pierwszych szeregach kładli swą wolność w ofierze nie tylko za wiarę ale i polskość. Autor daje ciągle tło, swym zwyczajem historyka, dotyka mimochodem 63, czy też 31 r. i tej fali nędzy, jaka rozlewała się z prześladowania caratu w duszach polskich. I tu widzimy ciągle księży. Często materjaliści polscy różnych odcieni przeczą udziałowi księży w walce o niepodległość. Zapominają, że np. z „krajów zabranych" 600 księży w 63 r. było deportowanych, a w Kongresówce nie wolno było z parafji do parafji przyjechać bez pozwolenia naczelnika powiatu. Dzisiejsze Sołówki, Butyrki i inne miejsca męczeństwa rosyjskich katów są jeszcze świadectwem tej biją cej w oczy prawdy.

Z monografji wyziera postać ks. Maleckiego, zmarłego roku przeszłego.

Był jednym z męczenników podobnym do chrześcijan pierwszych wieków, był chlubą polskiej krwi, był ideałem księdza.

Dziś w czasach łamania się materjalizmu i walki z idealizmem, książka ks. Rutkowskiego jest nie tylko przyczynkiem historycznym ginących dziejów, ale i pokarmem duchowym. Książka ta powinna się znaleźć w ręku przedewszystkiem księży i być czytana w rodzinach katolickich.

K. M. NOWAKOWSKI.

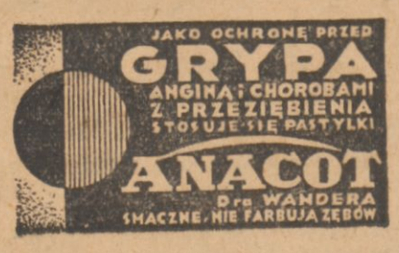

O beatyfikację „Pani Wawelskiej"

Kraków, w lutym.

W związku z „dniem modłów" 16 b m. o beatyfikację czcigodnej Sługi Bożej, Królowej Jadwigi, zwróciliśmy się do postulatora beatyfikacji, ks. kanonika Rudolfa Jana de Formicini Van Roy'a, który udzieli następujących informacyj o stanie dotychczasowych starań o beatyfikację „Pani Wawelskiej":

„535 lat dzieli nas od śmierci Naszej Królowej, Sł. B. Jadwigi. Kazanie pogrzebowe księdza Stanisława ze Skarbimierza jest jasnym dowodem, jak oceniano życie świątobliwej królowej. Nic dziwnego przeto, że grób Jej na Wawelu stał się wkrótce ośrodkiem rosnącego z dnia na dzień kultu Rozliczne otrzymywane za Jej przyczyną łaski a nawet cuda spowodowały, że Wojciech Jastrzębiec arcyb. gnieźnieński i Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski rozpoczęli przygotowywać proces beatyfikacyjny Królowej już w r. 1426. Zebrano nawet znaczne na ten cel fundusze. Lecz proces przerwany był wypadkami wojennemi a i fundusz na te cele został zużyty. Kult jednak utrzymywał się ciągle a jak musiał być powszechnym, świadczy ogólne wyrobienie wiekami przekonania, że Królowa dawno została policzoną przez Kościół między świętych. To mniemanie było powodem, że późniejsze wieki zaniedbały starań o beatyfikację. Dopiero w 500-ną rocznicę Jej wiekopomnych zaślubin a następnie w sławnym obchodzie rocznicy grunwaldzkiej wznowiono myśl wyniesienia Chrzcicielki Litwy przez Kościół na ołtarze. Wiele w tym kierunku zdziałali śp. Lucjan Rydel, śp. ks. Władysław Bandurski, biskup sufragan lwowski : Biskup Józef Sebastjan Pelczar, biskup przemyski. Bardzo życzliwe ustosunkowanie się do sprawy Ojca św. Piusa X spowodowało przygotowanie materjałów do przyszłego procesu beatyfikacyjnego. Jednak wielka wojna światowa znowu przerywa rozpoczęte dzieło.

Dopiero powstanie Wolnej Ojczyzny wysuwa znowu postać świątobliwej Królowej. Po wielkiej manifestacji krakowskiej w dniu 9 września 1933 r. i częstochowskiej w dniu 24 września tego samego roku sprawa beatyfikacji wchodzi na normalne tory. By przeprowadzić tę doniosłą sprawę, wysiłki muszą iść w kierunku starannego zbierania dowodów świętości i kultu Sługi Bożej w przeszłości, upraszania u Boga dowodów w teraźniejszości t. j. łask i cudów za Jej przyczyną, a wreszcie potrzebnych funduszów na prowadzenie sprawy.

Uczeni i wielbiciele świątobliwej Królowej zajęli się szczerze tą mozolną i długotrwałą pracą. Pojawiły się i pojawiać się będą prace historyczne, dotyczące Królowej Jadwigi, jej Osoby, kultu, znaczenia dziejowego.

Celem zapoznania jak najszerszego ogółu ze wznowioną sprawą beatyfikacji wydano szereg odezw i obrazków z nowenną. Zebrany dotychczas fundusz wynosi zaledwie 4000 złotych. Jest to kropelka. Ale mimo to — mówi ks. Postulator — zywimy wielką ufność w Opatrzność Bożą i nie wątpimy, że nie długi nas dzieli czas od chwili, kiedy zamkniemy prace przygotowawcze, by rozpocząć właściwy proces beatyfikacyjny".

Przygody zaginionej kaliszanki

Kalisz, w lutym.

Odnaleziono w Poznaniu, po blisko dwóch miesiącach, córkę kupca kaliskiego Marję Zdzisławę Dąbrowską, piętnastoletnią kaliszankę, która zaginięciem swoem sprawiła rodzicom tyle zmartwień i kłopotu, zabrał przybyły do Poznania ojciec do domu.

Marja Zdzisława Dąbrowska opowiadała ciekawe szczegóły o swem zaginięciu. W dniu 17 grudnia ub. r. w pewnym parku w Kaliszu zatrzymał ją pewien osobnik o żydowskim wyglądzie. Szła do hurtowni tytoniowej, aby wypełnić zlecenie powierzone jej przez ojca. Chciała się nieznajomego pozbyć Natręt jednak zaczepił ą słowami, że taka młoda i ładna a już taka harda. Odpowiedziała jeszcze coś, poczem już rozpoczęła z nieznajomym rozmowę. Nieznajomy Żyd pytał się jej, czy chodzi do szkoły, czy chciałaby mieszkać w Poznaniu. On przyjąłby ją za swoją córkę i postarałby się dla niej o wykształcenie. Prysła pierwsza nieufność do nieznajomego, gdyż podobało ej się bardzo, że może zdobyć wykształcenie. Nieznajomy pytał się, czy ma pieniądze i ile. Po tej rozmowie zostawił nieznajomy Dąbrowską i przyszedł niebawem. Powiedział wpierw, że zabierze ją do Sieradza, skąd następnie pojedzie z nią do Poznania. W Sieradzu kazał jej kupić nowy płaszcz u jakiegoś Żyda, za który Dąbrowska zapłaciła swoemi pieniędzmi Po dwóch dniach wyjechała z nieznajomym Żydem do Poznania. Tu, na dworcu, nieznajomy kazał jej zaczekać i, wyszedłszy pod jakimś pozorem, nie wrócił jednak więcej.

Dąbrowska przeliczyła pieniądze i z sumy 170 złotych, otrzymanych od ojca na zakup towaru, było zaledwie 40 złotych. Biła się z myślami, co począć Rozważała, czy wrócić do domu. Bała się jednak wrócić z tak małą sumą. Była przekonana, że ma więcej gotówki, które część zginęła jej po drodze. Przypuszczał nie skradł jej pieniądze Żyd. W Poznaniu postanowiła poszukać posady i zarobić brakujące pieniądze, aby potem wrócić do domu. Wyszła na miasto. W pewnej jadłodajni przy ul. Niegolewskich zapytała się o pokój. Wskazano jej mieszkanie niejakiej Marji Lehman przy ul. Matejki 38. Dąbrowska odnajęła tam pokój i chodziła w towarzystwie właścicielki mieszkania po Poznaniu, odwiedzając różne cukiernie, aż przypadkowo natrafiono na jej ślad.

Niesumienną właścicielkę mieszkania, która przetrzymywała małoletnią Dąbrowską, aresztowano na rozkaz władz sądowych.

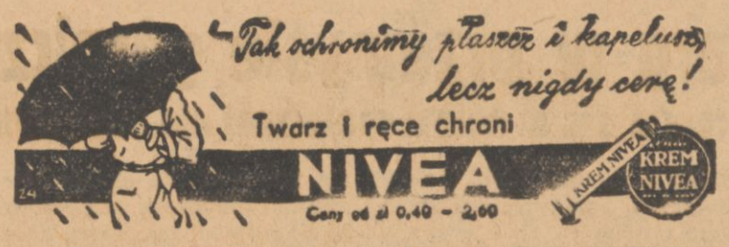

Smutna uroczystość na Huculszczyźnie

Worochta, w lutym.

(Od specjalnego wysłannika)

Roztoczono niby opiekę nad Huculszczyzną, krainą przecudną legend i baśni, gdzie nędza i Żydzi od lat gospodarują. Wysyła się tam tysiące złotych chucha i dmucha na Hucułów, przy lada okazji rozdaje upominki i nagrody. Wszystko w zamiarze związania tej ludności z państwem.

— Ważny to teren mówi mi pewien wojskowy. Z jednej strony istnieją próby tworzenia ukraińskiego Piemontu, z drugiej — pomostu Sowietów do Czechosłowacji. Ludność tubylczą musimy więc związać ze sobą, abyśmy w krytycznym momencie nie dostali nożem w plecy. A że są w tym zakresie duże możliwości, mogę wskazać na okres walk karpackich II-ej brygady Legjonów.

×

Gdy zejdzie się ich kilku, uczestników sławnych bojów II-ej brygady Legjonów na ziemiach Huculszczyzny — snują wspomnienia. Zawsze też mówią o przyjaznym stosunku miejscowej ludności huculskiej, która nietylko okazywała legjonistom pomoc służąc za przewodników i prowadząc wywiady w zaśnieżonych lasach karpackich, wśród dzikich szczytów Czarnohory i Beskidów Huculskich, ale dała około 1000 ochotników. Osobna kompanja Hucułów wielokrotnie mężnie i wytrwale walczyła ramię w ramię z legjonistami.

— Tak, tak! — wspominają. Przeszło dwadzieścia lat temu... Pamiętasz pułkowniku? A dzisiaj? Kto właściwie o kim pamięta: my o Hucułach, czy też Huculi o nas?

×

Zapadł już zmierzch gdy grupka warszawskich dziennikarzy dojeżdżała sankami do Żabiego Spóźniliśmy się Patrole, biorące udział w marszu huculskim szlakiem II-ej brygady Legjonów, już dawno przybyły na metę drugiego etapu i obecnie rozjeżdżały się po kwaterach.

Program uroczystości przewiduje jeszcze złożenie wieńców na grobach poległych żołnierzy. Pójdziemy.

Żabie — wieś rozległa, rozrzucona na setki kilometrów kwadratowych. Centrum wsi — to gospoda, dokąd jedziemy przeszło godzinę. Woźnica, młody Hucuł, wciąż pociesza:

— To jeszcze Żabie...

Uroczystości na cmentarzu wyznaczono na godzinę 17-tą. Cmentarzyk, odległy o około 400 mtr. od gospody, przyczaił się wraz z kapliczką pomiędzy pagórkami, tuż przy drodze. Teren mały, ogrodzony niskim płotem. Kilka drzew, wynędzniałych w okresie zimowym. Na grobach trzy krzyże.

Pusto i cicho jednak dokoła kaplicy, chociaż jest już godz. 17. Olbrzymia kłódka wisi u furty. Ani śladu pobytu człowieka.

Minęła godz. 17. Stoimy więc gromadką: siedmiu warszawskich dziennikarzy i pięcioro przygodnych turystów, kuląc się przed wiatrem i nadciągającą zadymką. Jest zupełnie ciemno. Czy czekać dalej na organizatorów uroczystości i przedstawicieli władz?

Z pobliskiej zagrody huculskiej, która łypie w ciemnościach i zawiei światełkiem malutkiego okienka, wyszło kilkanaście postaci. Idą w stronę cmentarza, coś niosą. Podeszli do nas, Huculi, b. żołnierze II-ej brygady, którzy walczyli na tej ziemi. Przynieśli piękne wieńce z gałązek świerkowych i chryzantem na groby poległych towarzyszów. Stanęli na uboczu i przysłuchują się rozmowom zdziwieni, że pytamy, co będzie z uroczystością i chcemy już odchodzić.

Nieoczekowaną a kłopotliwą sytuację rozwiązał rtm. Tuczemski, który krótko przemówił, czcząc pamięć poległych i wezwał do odmówienia modlitwy. Huculskie wieńce zawieszono na krzyże.

Gdyśmy wracali z cmentarzyka, wiatr garściami sypał śniegiem w oczy. Zasypywał też huculskie wieńce na cmentarzu, jedyny widomy symbol pamięci o poległych, złożony nie od Rzplitej, lecz od miejscowej ludności.

Smutna to było uroczystość. Nie omawialiśmy jej nawet szerzej, rozmyślając jedynie, jakie wrażenie wynieśli z niej przybyli z wieńcami Huculi, b legjoniści którzy dawniej za Polskę walczyli, a teraz są wobec nie całkowicie lojalni. Co mówili potem między sobą, w ciasnych i zadymionych chatach kurnych, o Polsce, która w ten sposób czci swoich obrońców; co mówili o przedstawicielach władz administracyjnych, którzy rozjeżdżali się samochodami po Żabiem oraz o przedstawicielach Towarzystwa przyjaciół Huculszczyzny, z których ani jeden, poza rtm. Tuczemskim, nie przybył na uroczystość; co mówili wreszcie o Polakach, którzy zjechali kuligiem do Żabiego, wypili odpowiednie porcje wódki i odjechali do Worochty.

Smutna to była uroczystość. Tem smutniejsza, że równocześnie w pobliskiej gospodzie zabawiał się w miłem towarzystwie gospodarz z urzędu kossowskiego powiatu p. starosta Fiala, że siedzieli tu przedstawiciele władz bezpieczeństwa, pewien rzekomo wybitnie „państwowo" nastrojony b. poseł a dalej starościńscy urzędnicy i wielu turystów. Śmiano się i popijano wódę, gdy na cmentarzyku, w ciemnościach i zawiei, szeptaliśmy modlitwy za zmarłych.

— Jakto? Już odbyła się uroczystość, a na mnie nie czekaliście? — pytał się później pan starosta z niekłamanem zdumieniem.

J. BIAŁASIEWICZ.

Z KRAKOWA

Teatr im. J. Słowackiego: środa „Chimery"; czwartek: „Most".

Kina polskie:

APOLLO: „Moja maleńka".
PROMIEŃ: „W pogoni za szczęściem"
STELLA: „Dzień wielkiej przygody"
SZTUKA: „Na zgliszczach szczęścia".
ŚWIT: „Noc karnawałowa".
UCIECHA: „Koenigsmark".

Teiko Kiwa sławna primadonna cesarskiej opery w Tokio, najsłynniejsza „Madame Butterfly", wystąpi w Krakowie, w dniu 2 marca b. r. inaugurując nowy sezon operowy. Genjalna artystka śpiewać będzie partję Cho-Cho-San w operze Pucciniego „Madame Butterfly" w otoczeniu artystów tej miary co Halina Leska, Eugenjusz Narożny i Tadeusz Szymonowicz. Bilety są już do nabycia w kasie teatru.

Oskarżony o zastrzelenie szwagra. — Przed okręgowym sądem karnym w Krakowie, zasiadł na ławie oskarżonych Bolesław Hausschilt technik budowlany z Okocimia, oskarżony o zastrzelenie swego szwagra Sulikowskiego. Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Dnia 31 sierpnia ub. roku doszło do sprzeczki między Hausschildem a jego żoną o psy. Oskarżony wówczas uderzył żonę kijem. Na pomoc przybiegli wówczas jej bracia, Tadeusz i Władysław oraz ojciec ich Józef Sulikowscy, przyczem Tadeusz uderzył Hausschilda pendzlem do bielenia w twarz, wówczas Hausschild wbiegł do swego mieszkania, wyciągnął z nocnej szafki rewolwer i znalazłszy się spowrotem na podwórzu, strzelił do Władysława Sulikowskiego, kładąc go trupem na miejscu. Kula przebiła czaszkę na wylot. Oskarżony nie poczuwa się do winy, twierdząc, że chciał tylko nastraszyć szwagrów, w pewnym momencie żona jego miała uderzyć go kijem w rękę, w której trzymał rewolwer, wobec czego padł strzał. Na rozprawie rozpoczęto przesłuchanie zawezwanych świadków.

Wyskoczył z okna trzeciego piętra. — Z realności przy ulicy Starowiślnej wyskoczył przez otwarte okno na trzecim piętrze w zamiarze samobójczym Alfred Aksel lat 38. Do desperata zawezwano lekarza Pogotowia ratunkowego, który skonstatowawszy ogólne obrażenie części głowy i złamania obu nóg przewiózł go w stanie bardzo ciężkim na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Niema obawy wylewu. W związku z nagłą odwilżą zaznaczyły się przybory wód w rzekach górskich. Ponieważ kra spływała systematycznie i powoli nie potworzyły się nigdzie zatory, dzięki czemu dotychczas nie zachodzi obawa spiętrzenia się wód.

Z CAŁEGO KRAJU

BYDGOSZCZ

„Związek Polski" Przed dwoma tygodniami odbyło się w Bydgoszczy, w Resursie Kupieckiej pierwsze zebranie przedstawicieli sfer gospodarczych, na którem delegat zarządu głównego „Zw. Polskiego" z Poznania, red. Jan Marweg zreferował cele i program działalności tej organizacji, mającej na widoku obronę polskiego stanu posiadania.

Obecnie organizatorzy poprzedniego zebrania zwołali nowe, którego zadaniem było już formalne zorganizowanie Związku i dokonanie wyboru zarządu. Przewodniczył radca Sentkowski. Udział w zebraniu wzięli dość liczni reprezentanci kupiectwa, rzemiosła i wolnych zawodów.

Zarząd oddziału bydgoskiego Związku Polskiego wybrano w osobach pp. Popławskiego — prezesa, Kaźmierczaka — wiceprezesa, Dykiera — skarbnika i Tatarka — sekretarza.

Związek Polski zdołał na gruncie bydgoskim obudzić duże zainteresowanie swoiemi celami i kierunkiem pracy, zmierzającej do spolszczenia naszych miast i wytworzenia w nich silnego polskiego stanu średniego. Tymczasowo działalność Związku ogranicza się do terenu Polski zachodniej, gdzie chodzi o usunięcie wrogiego interesom polskim obcego elementu, oraz do najbliższych województw Polski centralnej, gdzie kupiectwo i rzemiosło, czy drobny przemysł zachodnio polski ma prowadzić stopniowo akcję opanowywania tamtejszych miast i tworzenia potrzebnych nowych placówek, lub przejmowania istniejących z rąk obcych.

Zarząd Związku zajmie się obecnie opracowaniem ścisłego planu działalności w Bydgoszczy i okolicy i w niedługim czasie zamierza ujawnić tę działalność w energiczne formie nazewnątrz.

INOWROCŁAW

Zniesienie uboju rytualnego. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej uchwalono jednogłośnie wniosek Klubu Narodowego o zniesienie uboju rytualnego Rzeźnia miejska w Inowrocławiu nie będzie dostarczała mięsa koszernego.

KONIN

Obrona rodziny ś. p. Sielskiego. — Adwokat Grochowski w dniu 22 b. m. wyjechał z Łodzi do Konina w celu podjęcia się obrony rodziny zmarłego tragiczną śmiercią sędziego ś. p. Sielskiego a mianowicie: nieletnich Tadeusza i Zofji Sielskich, oraz Janiny Banaszkiewiczówny, kuzynki ś. p. Sielskiego, przebywających obecnie w więzieniu w Kaliszu, gdzie ich przewieziono w tych dniach z więzienia konińskiego.

KALISZ

Policja wkroczyła na konferencję. — W piątek 21 b. m. w salonie pensjonatu SSNMP. przy ul. Grodzkiej miała odbyć się konferencja z udziałem kilku ks. ks proboszczów z pow. kaliskiego oraz pp. b. pos. I. Chrystowskiego, prezesa pow S. N. p. Sokolnickiego i kier. S. N. na miasto mgr. Herbicha, którzy rozesłali zaproszenie na konferencję.

Tematem konferencji miała być troska o moralność wsi, wobec szerzenia się w zastraszający sposób demoralizacji. Nim konferencja została rozpoczęta, do salonu weszła policja z kom. Miką na czele, polecając zebranym opuścić pokój. 3-ch wyżej wymienionych panów przeprowadzono do komisarjatu i tu dokonano osobistej rewizji, przeglądając wszystko, nawet zegarki. Rewizja dała wynik negatywny.

Skonfiskowano dwie broszurki: 1. Mord w Brzozowie (sprawozdanie z rozprawy sądowej o zabójstwie ś. p. Chudzika; 2. Żydzi chrzczeni (frankiści) Obie broszurki są legalne i nigdzie nie były konfiskowane. Po rewizji i badaniu wszystkich trzech panów zwolniono.

W tym czasie przeprowadzono rewizję w całym pensjonacie, nie wyłączając pokoi zamieszkałych przez przyjezdnych i obcych gości.

Księża, którzy zjawili się na konferencję, czekali przez cztery godziny na inicjatorów zebrania Doczekali się w końcu i wtedy odbyła się krótka narada Ustalono na niej miejsce i czas następnej konferencji, która również zajmie się omówieniem akcji komunistycznej i bezbożniczej, zwłaszcza na wsi.

ŁAŃCUT

Oryginalny powód rozwiązania „Sokoła". — Starosta łańcucki p. Bogusławski rozwiązał zarząd Pol. Tow. Gimnastycznego „Sokół" w Łańcucie, podając jako powód to, że Towarzystwo „dzierżawiąc majątek publiczny, nie pozwala nikomu z niego korzystać, przez co ogranicza prawa społeczeństwa".

W ślad za tak oryginalnie umotywowanem zarządzeniem p. Bogusławski mianował komisarzem łańcuckiego „Sokoła" p. Józefa Rzucidłę, zastępcę rejenta, przydając mu do pomocy p. Konstantego Fangora.

Rzecz jasna, że wiadomość ta wywołała w lwowskich władzach sokolich zrozumiałe wrażenie. Powszechnie oczekuje się, jak na decyzję str. Bogusławskiego zareaguje zarząd główny „Sokoła".

PYZDRY

Straganiarze żydowscy wynieśli się. — W ubiegły czwartek odbył się tu mięsięczny jarmark, na który przybyło także wielu żydowskich straganiarzy. Spotkał ich jednak w Pyzdrach niemiły zawód gdyż społeczeństwo poznało już znaczenie hasła „swój do swego" i dzięki temu żydowskie stragany świeciły zupełnie pustkami. Żydostwo poczęło się około godziny 11 pakować swoje tłumoki i opuszczać Pyzdry, wywożąc ze sobą nie sprzedaną tandetę. Większość z nich nie utargowała ani grosza.

PIOTRKÓW

Zatwierdzenie socjalistycznego zarządu na 10 lat. — Po jednorocznym okresie próbnym, władze nadzorcze zatwierdziły socjalistyczny zarząd miejski w Piotrkowie z prezydentem Fiszerem na czele, na okres 10-ciu lat.

STRYJ

Wielki proces O. U. N. — W Stryju rozpoczął się przed sądem przysięgłych wielki polityczny proces przeciw 26 Ukraińcom ze wsi Weryni i Naditycz. Wszyscy oskarżeni są to ludzie młodzi, w wieku od 22 do 29 lat Dwoje tylko oskarżonych jest starszych — w wieku 41 i 51 lat. Bronią oskarżonych trzej adwokaci ukraińscy ze Stryja i adw. dr. Starowolski — ze Lwowa.

Trybunał zarządził tajność rozprawy, przeciwko czemu replikował adw. Starosolski, jednak bezskutecznie. Przypominamy, że we wsi Weryni schwytano w r. 1932 uczestników napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim, straconych później Biłasa i Danyłyszyna. W tej samej wsi w r. ub. w rocznicę śmierci wymienionych bojowców usypano mogiłę. Kiedy jednak policja i władze gminne przedsięwzięły usunięcie mogiły, wybuchła, umieszczona w niej, bomba, od której kilku ludzi zginęło i zostało rannych. Podobno ten prowokacyjny zamach był ekspiacją za to, iż mieszkańcy wsi nieświadomie przyczynili się do schwytania w r. 1932 ściganych przez policję Biłasa i Danyłyszyna.

Zatarg w przemyśle górniczym

Konferencja u min. opieki społecznej nie dała wyników

W dniu 25 b. m. odbyła się w min. opieki społecznej konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla górnictwa węglowego Zagłębia Dąbrowskiego i krakowskiego.

Przedstawiciele rady zjazdu przemysłowców oświadczyli, iż pogorszenie się utargów w przemyśle węglowym spowodowało wystąpienie w sprawie obniżki płac. Przedstawiciele robotników kategorycznie zaoponowali przeciw zamiarom obniżkowym i podkreślili, że różnica płac między Górnym Śląskiem i Zagłębiem Dąbrowskiem uległa dalszemu pogłębieniu na niekorzyść Zagłębia Dąbrowskiego.

Wobec zdecydowanie odmiennych stanowisk stron wszelkie bezpośrednie porozumienie okazało się niemożliwe. Propozycja, aby strony zgodziły się na poddanie sporu dobrowolnemu arbitrażowi, została odrzucona przez przedstawicieli rady zjazdu, wobec czego przedstawiciele górników oświadczyli, że również zgody na arbitraż dobrowolny nie wyrażają. W tej sytuacji wobec niemożności polubownego załatwienia sporu i groźby wywołania zatargu, zagrażającego państwowym interesom gospodarczym w tak ważnej gałęzi, jaką jest górnictwo węglowe, dyr. M. Klott oświadczył, iż min. opieki społecznej zdecydował wystąpić na radę ministrów z wnioskiem o powołanie nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla ostatecznego zlikwidowania zatargu.

Ujemne wpływy dewaluacji guldena

na życie gospodarcze W. Miasta

GDAŃSK, (PAT.). Według sprawozdania gdańskiej Izby przemysłowo-handlowej dewaluacja guldena gdańskiego pociągnęła za sobą w r. ub. fatalne następstwa dla życia gospodarczego W. Miasta.

Przemysł chemiczny w r. ub. wykazał znacznie mniejsze obroty, niż w roku poprzednim. Przemysł spożywczy poniósł bardzo poważne straty, spowodu wykupienia przez publiczność zapasów towarowych po dawnych cenach i konieczności uzupełnienia magazynów towarami nabywanemi po cenach wyższych o około 40%. W tej dziedzinie przemysłu powstały pozatem także trudności przy sprowadzaniu surowców z zagranicy. W przemyśle browarnianym i słodowym zanotowano zanik możliwości zbytu w związku z trudnościami kredytowemi, jakie wynikły po dewaluacji. W fabrykach wódek i napojów wyskokowych były również bardzo poważne straty, z powodu zmniejszenia eksportu.

W zakładach, obrabiających bursztyn znaczny spadek obrotów doprowadził do redukcji personelu. W dziale przemysłu metalowego tylko stocznie wykazały ożywienie, natomiast inne przedsiębiorstwa, produkujące na rynek wewnętrzny, znalazły się w niekorzystnem położeniu, z uwagi na zmniejszenie się siły nabywczej ludności. Najsilniej ucierpiał w tym dziale przemysł elektrotechniczny.

Ruch budowlany w r. ub. prawie zupełnie ustał, ze względu na wzrost kosztów o około 40% oraz brak kredytów. Pogorszenie wystąpiło również w dziedzinie obrotów artykułami budowlanemi w firmach handlowych. Należy przypomnieć, że od dnia 1 maja r. ub. (data dewaluacji guldena) władze gdańskie zaniechały wszelkich inwestycyj budowlanych, ograniczając

Zapasy surowców

w Polsce

Polska jest bogatą w bardzo wiele surowców. Lecz jak wszystko w przyrodzie, również i te osiągną kiedyś swój koniec. Prace uczonych mniej lub więcej dokładnie określają, na jak długo starczą posiadane przez nas surowce.

Najważniejszym surowcem naszym jest węgiel kamienny. Obliczamy go na 62 miljardy tonn, gdy eksploatujemy rocznie około 28 milj. tonn. Starczy nam zatem węgla na 2.000 lat. Dodać musimy, że węgla brunatnego mamy jeszcze 4,9 miljarda tonn, a torfu 2 i pół miljarda tonn masy, (ilość ta równa się 1 pół miljarda tonn węgla). Nafty mamy 160 milj. tonn, rocznie eksploatujemy 600.000 tonn. Starczy na 250 lat. Rudy żaleznej — 165 milj. tonn, wydobywamy rocznie 160.0000 — zapas na 1.000 lat. Rud cynkowych mamy 2,5 milj. tonn, starczy nam na 40 lat, podobnie mamy ołowiu metalicznego 300.000 tonn. Soli mamy 5,9 miljarda tonn. Soli potasowych 450 milj. tonn. A zatem możemy zupełnie spokojnie patrzeć w przyszłość, gdyż w podstawowe surowce jesteśmy dobrze zaopatrzeni. (PAA)

Przemysł ludowy i chałupnictwo

a przepisy prawa przemysłowego

Rozporządzenie min. przemysłu i handlu z dnia 27 maja 1935 r. o wyłączeniu przemysłu ludowego i domowego oraz pracy chałupniczej z pod przepisów prawa przemysłowego zostało w ostatnich dniach uzupełnione okólnikiem tego ministra z dnia 31 stycznia 1936 r., precyzującym i wyjaśniającym szereg kwestyj spornych i wątpliwych, jakie się nasunęły przy stosowaniu wspomnianego rozporządzenia.

W szczególności okólnik ustala, że wykonywający przemysł ludowy nie potrzebują uzyskiwania karty rzemieślniczej, jeżeli wykonywują bądź czynności, nie zaliczone do rzemiosła (np. tkactwo lub hafciarstwo), bądź czynności, wchodzące w zakres rzemiosła garncarskiego, rzeźby w drzewie i wyroby drobnych przedmiotów z drzewa.

Granicę pomiędzy rzemiosłem a przemysłem domowym okólnik precyzuje m. in. w ten sposób, że z natury rzeczy uboczne zatrudnienia, które jako takie wymagają zatwierdzenia urządzenia zakładu (np. kuźnie) lub podporządkowania się specjalnym przepisom sanitarnym (fryzjerstwo, piekarstwo, rzeźnictwo, wędliniarstwo i t. p.), nie mogą być wykonywane bez karty rzemieślniczej. W czynnościach, które wchodzą w zakres pozostałych rzemiosł, przemysł domowy, jako zajęcie uboczne nie wymaga karty rzemieślniczej tylko wówczas, gdy roczny dochód z tego tytułu nie przekracza 300 zł.

Wreszcie w odniesieniu do pracy chałupniczej, która nie jest przemysłem w rozumieniu prawa przemysłowego, okólnik m. in. postanawia, że chałupnicy, zatrudniający siły najemne, brygadziści i t. p. winni się wykazać kartą rzemieślniczą w drodze zbadania przez izbę rzemieślniczą ich kwalifikacyj zawodowych, mogą przytem uzyskać dowód uzdolnienia na cząstkową znajomość danego rzemiosła (np. kamizelczarstwo).

Sytuacja walutowa

Dewiza na Londyn, która w poniedziałek wykazała wzmocnienie, osłabła. Szereg giełd zanotował w związku z tem tylko zwyżkę. Dewizę na Londyn notowano: w Warszawie 26,21 wobec 26,17, w Zurichu 15,13 i pół wobec 15,10 i pół, w Paryżu przy otwarciu 74.89 wobec 74,87 przy wczorajszem zamknięciu; londyńskie notowania walut obcych o godz. 14-ej świadczą, że funt ponownie osłabł.

Dewiza na Nowy Jork nie wykazała prawie żadnych zmian. Z pozostałych dewiz Zurich jest w dalszym ciągu mocny.

Małopolska przeciwko radykalizacji wsi

przez organizacje prorządowe

Na walnem zgromadzeniu małopolskiego Towarzystwa rolniczego we Lwowie zabrał głos delegat p. Żurawski ze Sokala, który w dosadnych słowach zwrócił uwagę na dużą radykalizację wsi, rozszerzanie szkodliwej literatury, uprawianych przez członków organizacji młodzieżowej „Siew Młodej Wsi", której centrala znajduje się w Warszawie i która jest w przeciwstawieniu do organizacji „Wici" i „Znicz" uważana za prorządową. Jak donosi „Rolnik", organ M.T.R. we Lwowie, wywody delegata „pochodzące z troski o duszę młodej wsi, nagrodzono oklaskami".

Natomiast „Młoda Gromada", organ Związku Młodej Wsi województw południowo - wschodnich", tak pisze: „Duże ożywienie wprowadziła poruszona przez kilku mówców sprawa organizacji i wychowania młodzieży wiejskiej. Nadmienić należy, że istniała duża rozbieżność zdań między przedstawicielami większej własności a przedstawicielami drobnego rolnictwa. Różnice te dotyczyły rzeczy zasadniczych, tak światopoglądu ideowego, jak i spraw organizacyjnych". (P.A.A.)

Sprawy rybne

na polskiem wybrzeżu morskiem

GDYNIA, (PAT.). Ogólne połowy ryb morskich w ubiegłym tygodniu wyniosły 1,238,6 tys. kl., z czego na same szproty przypada 1,180 tys. kg. W poszczególnych miejscowościach wybrzeża złowiono ryb (w tys. kg.): w Gdyni 145.3, Helu 741, Jastarni 77,,4 w Borze 71,5, Kuźnicy 166,8, w pozostałych 36,6 Rybakom płacono za 1 kg. szprotów 4 gr., za 1 kg. łososia 5 zł.

W ubiegły piątek powrócił z połowów pod Bornholmem kuter helski, przywożąc zaledwie 1,7 tys. kg. dorszy i 750 kg. fląder. Obecnie wszystkie porty rybackie na Bornholmie są zamarznięte, co uniemożliwia wyjazdy naszych rybaków na połowy dorszy. W związku z tem na rynku krajowym brak jest dorszy.

Naskutek silnych mrozów port rybacki w Kuźnicy i Jastarni został od dn. 18 b. m. unieruchomiony. Wszystkie kutry rybackie zdołały z tych portów dojść do Helu, który był dostępny jeszcze w sobotę 22 b. m. W Helu zebrała się prawie cała flota motorowa naszego rybołówstwa szprotowego. W piątek i sobotę tylko silne kutry, leżące bliżej wyjścia, mogły wyjeżdżać na połów szprotów (5 kutr.). Port rybacki w Gdyni (t. zw. basen połudn.) zamarzł zupełnie w połowie tygodnia — tylko silniejsze kutry z pomocą holowników, które torowały drogę w lodzie, mogły wyjeżdżać na połowy.

Wydajność pracy wędzarń spadła, gdyż dostarczane szproty były zamrożone, należało więc przed wędzeniem odmrażać, co spowodowało większą ilość odpadków. Wędzarnie w Jastarni i w Gdyni otrzymywały szproty koleją z Helu, co podrożyło dostarczany surowiec.

Import towarów rybnych przez port gdyński w ubiegłym tygodniu wzrósł, wobec tego, że połowy własne nie zaspakajają potrzeb rynku, zwiększających się w związku z nadchodzącym postem. Z portu rybackiego wysłano w ubiegłym tygodniu wgłąb kraju 128 wagonów towarów rybnych.

W ub. tygodniu do Gdańska nie wywieziono ryb, natomiast z Gdańska przywieziono do Polski 102 tys. kg. ryb i przetworów rybnych.

—:-:—

Przemysł ludowy

na Pomorzu

Pomorska Izba Rolnicza urządziła ankietę, celem zebrania materjału ilustrującego stan przemysłu ludowego na Pomorzu. Z materjału, który nadesłano, wynika, że przemysł ten istnieje na terenie powiatów Chełmno, Świecie, Chojnice, Lubawa, Kościerzyna, Działdowo, Kartuzy, Morski. Przemysł koszykarski uprawiany jest w powiatach: morskim (kosze do ziemniaków, małe koszyki, miotły, ule ze słomy), kościerskim, chojnickim, chełmińskim (meble z wikliny), lubawskim i działdowskim (koszykarstwo ozdobne i to tylko sporadycznie). Przemysł garncarski i ceramiczny: kartuski, chełmiński (pojedyńcze wypadki). Przemysł artystyczny: kartuski (hafty i kilimy kaszubskie), chojnicki (snycerski), świecki (rzeźby kaszubskie). Przemysł szczotkarski: chojnicki. Przeróbki z wełny i lnu: morski (skarpety, rękawice, szaliki, przeważne na własny użytek), chojnicki (wyroby lniane na własny użytek). Przedmioty codziennego użytku, jak łyżki, spinacze i t. p.: pow. chełmiński. Wyroby szczotkarskie: pow. chojnicki. (PAA)

Giełdy pieniężne

Warszawa, dnia 25 lutego 1936 r.

DEWIZY

Belgja 89,30 (sprzedaż 89,48, kupno 89,12); Londyn 26,21 (sprzedaż 26,28, kupno 26,14); Nowy Jork (Kabel) 5,24 i pięć ósmych (sprzedaż 5,25 i siedem ósmych, kupno 5,23 i trzy ósme); Paryż 35,00 i pół (sprzedaż 35,07 i pół, kupno 34,93 i pół); Praga 21,96 (sprzedaż 22,00, kupno 21,92); Szwajcarja 173,30 (sprzedaż 173,64, kupno 172,96); Sztokholm 135,10 (sprzedaż 135,43, kupno 134,77).

Obroty dewizami większe, tendencja niejednolita. W obrotach prywatnych: banknoty dolarowe 5,23 i pół — 5,23 i jedna czwarta; rubel złoty 4,76; dolar złoty 8,99 i pół — 8,99 i jedna czwarta; gram czystego złota 5.9244; marki niem. (banknoty) 150,00 — 149,50; funty ang. (banknoty) 26,20 — 26,21.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. pożyczka stabilizacyjna 63,38 — 63,00 (500 dol.) 63,38 (w proc.); 4 proc. państwowa pożyczka premjowa dolarowa 53,75 — 53,80; 5 proc. konwersyjna 61,00; 6 proc. pożyczka dolarowa 78,25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 94,00 (w proc.); 8 proc. obligacje Banku gospodarstwa krajowego 83,25; 7 proc. obligacje Banku gospodarstwa krajowego 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 8 proc. L. Z. budowlane Banku gospodarstwa krajowego 93,00; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 46,50 — 46,75; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie poznańskie (złotych w złocie) 42,00 — 41,50; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie poznańskie 41,00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 55,38 — 55,25.

AKCJE

Bank Polski 92,25 — 92,50; Warszewskie Tow. fabr. cukru 26,00; Węgiel 12,50; Lilpop 9,55 — 9,60; Ostrowiec 22,00; Starachowice 35,00.

Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja przeważnie utrzymana, dla akcyj niejednolita.

Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. pożyczka z r. 1925 (Dillonowska) 92,00 (w proc.); 7 proc. pożyczka m. Warszawy (Magistrat) 68 i pięć ósmych (w proc.); 5 proc. renta ziemska 55,00 — 55,50; 3 proc. renta ziemska (1000 zł.) 54,50—54,20 (500 zł.) 56,00 (100 zł.) 70,00 — 70,50; 3 proc. pożyczka premjowa budowlana 27,00 — 27,50 — 27,25.

Giełda zbożowa

Warszawa, dnia 25 lutego 1936 r.

Pszenica czerw. jara szk. 775 gl — — — — —; Pszenica jednolita 753 gl. 21,00 — 21,50; Pszenica zbierana 742 gl. 20,50 — 21,00.

Żyto I standart 700 gl 12,50 — 12,75; Żyto II standart 687 gl. 12,25 — 12,50; Owies I st. (niezadeszcz.) 497 gl 14,25 — 14,50; Owies A I st. (lekko zadesz.) 516 gl. 14,50 — 14,75; Owies II stan. 460 gl. — 13,25 — 13,50; Jęczmień browarniany 689 gl. 15,00-15,50; Jęczmień 678-637 gl. 14,25 — 14,50; Jęczmień 649 gl. 14,00 — 14,25; Jęczmień 620,5 gl. 13,75—14,00; Groch polny 18,00 — 19,00; Groch Victorja 30,00 — 32,00; Wyka 21,00 — 22,00; Peluszka 22,50 — 23,50; Seradela podwójnie czyszczona 22,00 — 23,00; Łubin niebieski 8,75 — 9,00; Łubin żółty 11,25 — 11,75; Rzepik zimowy 39,50 — 40,50; Rzepak zimowy 40,50 — 41,50; Rzepak letni 39,50 — 40,50; Rzepik letni 40,00 — 41,00; Siemię lniane bassis 90 procentowe 32,50 — 33,50. Koniczyna czerw sur. bez gr. kanianki — 115,00 — 130,00; Koniczyna czerw. bez kan. o czyst. 97 proc 150,00 — 165,00; Koniczyna biała surowa 60,00 — 70,00; Koniczyna biała bez kan. o czyst. 97 proc. 80,00 — 100,00; Mak niebieski 64,00—66,00; Ziem jad — — —; Mąka pszenna gat. I — A 0 — 20 proc. 33,00—35,00; Mąka pszenna gat I — B 0 — 45 proc. 31,00 — 32,00; I-C 0-55 proc. 30,00 — 31,00; I — D 0 — 60 proc. 28,50—29,50; I — E 0 —65 proc. 27,00—28,00; II—A 20—55 proc 26,50—27,50; II — B 20 — 65 proc. 25,00 — 27,00; II-D 45-65 proc 23,00 - 24,00, II-I 55—65 proc. 22,00 — 23,00; II — G 60 — 65 proc 21,00—22,00. Mąka żytnia wyciągowa 0-30 20,00 — 21,00; Mąka żytnia I gat 0-45 20,00 - 21,00. Mąka żyt I gat. 0-55 proc 19,50 - 20,50; I gat 0-65 proc 19,00 — 19,50; II gat 15,50 — 16,50 razowa 15,75 — 16,25, pośledna — — — — — — Otręby pszenne grube przem stand. 12,00 — 12,50; Otręby pszenne srednie przem stand. 11,00 — 11,50; Otręby pszenne miałkie 11,00 — 11,50; Otręby żytnie 8,75 — 9,25; Kuchy lniane 16,75 — 17,25; Kuchy rzepakowe 14,25 — 14,75; Kuchy słonecznikowe — — — — —; Śruta sojowa 45 proc. 22,00 — 22,50.

Ogólny obrót 1753 tonn w tem żyta 305 tonn. Usposobienie spokojne.

61)

G. O. BAXTER

Droga do San Triste

Autoryzowany przekład z angielskiego
Marji Wańkowiczowej

Zamilkł. Otaczały go pochmurne, zadumane twarze; milczeli.

— Wyjście z sytuacji jest tylko jedno — powiedział nagle zdecydowanym tonem. — Musimy schwytać Véreala.

— Gdybyśmy wiedzieli dokąd on jedzie, to owszem — mówił Halsey. — Ale jaki jest cel jego podróży? A gdybyśmy go nawet spotkali w jaki sposób poznamy go?

Młody chłopak jadący z osiemdziesięcioletnim starcem, to wystarczy — spokojnie odparł Simon.

— Poznamy go łatwo. A cel podróży wyznaczył mu Cabrillo . Musi to być zatem miejscowość, którą Cabrillo zna dobrze. A jaką okolicę zna dobrze Cabrililo? San Triste i swój własny majątek. Napewno nie kazał mu się zbytnio zbliżać do San Triste, to byłoby zanadto niebezpieczne. Przekonał się osobiście, że Jan Jones jest człowiekiem z którym należy się liczyć. Napewno naznaczył im miejsce spotkania gdzieś niedaleko swojej posiadłości. Kazał przyjechać Ludwikowi Gaspardowi do jakiejś miejscowości leżącej w pobliżu jego własnego domu. Przyjaciele, zastanówcie się, musimy bezwzględnie spotkać Véreala i Gasparda nim dojadą tam.

Wyciągnął z kieszeni kawałek papieru i pośpiesznie naszkicował na nim mapkę.

— Tu między górami, leży dom Cabrilla. Od północy można tam dojechać czterdziestoma drogami. Jeśli Véreal i Gaspard przyjadą od północnej strony, nie złapiemy ich i jesteśmy zgubieni. Ale jeżeli przyjadą z południa... Widzicie? Tu jest tylko jedna przełęcz przez góry. Do tej przełęczy pojedziemy i tam poczekamy na nich. Jak się ukażą otoczymy ich. Napewno będą jechać bez żadnej eskorty. Pamiętam Gasparda. Zabardzo lubi pieniądze, by wyrzucać je na wynajmowanie przewodników lub służby. A was jest czterech... i bić się umiecie świetnie. Jakże zdoła Véreal zwyciężyć was czterech? Szczęście musiałoby mu dziwnie sprzyjać.

Trzech mężczyzn spojrzało na siebie błyszczącym nadzieją wzrokiem i uśmiechnęło się. Zamajaczyła im przed oczami zdobycz, która przypadnie każdemu z nich w udziale, otrzymana w rzeczach „cenniejszych niż gotówka."

Mały przez cały czas rozmowy miał wzrok uporczywie utkwiony w podłogę.

— Istnieje tylko jedna trudność — odezwał się.

— Jaka? — ostro zapytał Simon.

— Nie możemy się sprzysięgać przeciwko niemu

— Co takiego?

— Nie powinno być marderstwa mówił Mały wolno, jakby z trudnością znajdując odpowiednie słowa. Podniósł oczy na towarzyszy i westchnął.

— Jeżeli może być mowa o uczciwej walce — to co innego. Ale trzech na jednego... to zwykłe zabójstwo.

Simon śmiał się i klaskał w dłonie w paroksyźmie wściekłości.

— Ten djabeł będzie nam tu gadać o uczciwej walce! Słyszycie go!

Trzej mężczyźni wpatrywali się tak uważnie w twarz Małego, jakgdyby zapomnieli o istnieniu Simona.

— Masz rację — odezwał się Halsey. — Ale sam powiedziałeś, że o ile będzie sposobność uczciwej walki, to wszystko w porządku. Chciałbym dostąpić zaszczytu zmierzenia się z nim pierwszy. Jeśli da sobię radę ze mną, to będziecie mogli wy pokazać co potraficie.

Chrząknął skromnie i dłonią wskazał swój lewy bok.

Wisiał tam futerał a w nim malutkie, precyzyjne narzędzie śmierci. Gdy naciskało się cyngiel, wypuszczało siedem czterdziestopięcio kalibrowych kul. Na to, by pozbawić życia nieprzyjaciela potrzeba było tylko pewnej ręki, a ręka Halsey'a była niezachwiana jak skała.

Zdecydowali się więc działać. Wszyscy czterej mieli wyjechać natychmiast w kierunku gór, wśród których leżała posiadłość Cabrilla i tam mieli czyhać na podróżnych.

Józef Simon zostawał w pałacu Vérealów, gdzie stosownie do rozkazów wydanych przez Małego miano go gościnnie podejmować. Każdy wyjeżdżał osobno i inną drogą; nikomu nie powinno był przyjść na myśl, że jadą na wspólną wyprawę. Marszrutę ich opracował niezmiernie starannie Simon. Mogli jechać rozmaitemi drogami. Gaspard i mały José dwanaście lat temu błąkali się półtora dnia między wzgórzami nim dotarli do celu. Znając drogę można było tam dojechać na dobrym koniu w osiem godzin.

Rozeszli się wreszcie, a Mały poszedł do Vasci Corteno.

— Do pałacu przyjechał stary sługa mojego ojca. Trzeba go przyjąć tak, jakgdyby mój ojciec jeszcze żył. Mówię o Józefie Simonie.

Vasca Corteno skłonił się.

— Widziałem go panie. Smutne czasy nastały znów dla San Triste.

(C. d. n.).

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Spółdzielnia pracy stolarzy

Jesteśmy świadkami powstawania w Wilnie nowej placówki spółdzielczej, której udziałem — kto wie — czy nie będzie wprowadzenie zasadniczego, a korzystnego przewrotu w naszem rzemiośle. Mamy tu na myśli nowo-powstałą Spółdzielnię Pracy Stolarzy.

Zuborzałe rzemiosło nasze w donie stolarzy - chałupników województwa wileńskiego na wzór rzemieślników z Poznańskiego i Pomorza. Założyciele Spółki usiłują stworzyć większą placówkę rzemieślniczą, zaopatrzoną w najnowsze maszyny do obróbki drzewa aby realizować zamierzenia Izby Rzemieślniczej w Wilnie i Centrali Handlowej Rzemiosła w Warszawie w kierunku eksportu wyrobów rzemieślniczych z drzewa na rynki zagraniczne, szczególnie angielski, wykorzystując w tym celu bogactwo lasów Wileńszczyzny. Dla zrealizowania tego zamiaru poza urządzeniem większych warsztatów mechanicznych, niezbędnem jest wybudowanie przynajmniej kilku nowocześnie postawionych suszarń do drzewa, któreby dostarczały zdatny na wyroby krajowe i zagraniczne materjał drzewny i zaspakajały zapotrzebowanie rynku miejscowego.

Zuborzałe rzemiosło nasze w dobie obecnej samo nie jest zdolne do powyższej akcji, jednakowoż przy czynnem współdziałaniu społeczeństwa miejscowego i obopólnem zaufaniu można czyn powyższy wprowadzić w życie, dając poważnej liczbie bezrobotnych pracę. Członkiem Spółdzielni może zostać i ta osoba, która niema kwalifikacyj do wykonywania pracy rzemieślniczej i nie prowadzi przedsiębiorstwa o tym samym lub podobnym przedmiocie co Spółdzielnia. Wpisowe wynosi zł. 50, a udział zł. 500, płatny w równych ratach miesięcznych w ciągu 5-ciu lat nietylko w efektywnej walucie polskiej, lecz i w papierach wartościowych, a szczególnie w obligacjach Pożyczki Narodowej i ostatniej Inwestycyjnej, które po trzech latach zaliczone będą według ich pełnej nominalnej wartości do dnia wpłaty udziału.

Według zapewnienia Banku Gospodarstwa Krajowego i Komisarza Generalnego Pożyczki Narodowej zebrana większa ilość obligacyj wyżej wymienionych pożyczek będzie mogła być zabezpieczeniem udzielonego kredytu, dającego możność rozwiązania, w wskazany wyżej sposób, kwestję bezrobocia nietylko wśród stolarzy Wileńszczyzny, lecz zatrudnienia ponadto pewnej ilości inteligentów i niewykwalifikowanych robotników, a szczególnie skierowania całego wysiłku na eksport.

Zbytecznem dodawać, że praca i przypływ waluty zagranicznej ożywi pozostające na tym odcinku w letargu życie gospodarcze i da możność wiary nietylko we własne siły, lecz i racjonalnego eksploatowania jednego z bogactw Wileńszczyzny.

A. B.

Właściwi ludzie

Przed lat mniej więcej pięciu w N. Wilejce spłynęły ze sprężystości i nadzwyczaj wydatnej pracy społecznej organizacje p. n. „Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej". Było to dzieło, według opinji miejscowej, ówczesnych ks. dziekana Makarewicza — proboszcza w N. Wilejce i ks. Juniewicza — wikarego w parafji N. Wilejskiej.

Z biegiem czasu stara gwardja odeszła z szeregów Młodzieży Stowarzyszonej zajmując rozmaite stanowiska w pracy społecznej i ogólno państwowej. U źródła zaś w dalszym ciągu gromadziła się młodzież z rozmaitym zapałem do pracy i z rozmaity mwynikiem dla pracy.

Z chwilą objęcia parafji w N. Wilejce przez obecnego ks. dziekana W Sadowskiego, dla pracy społecznej w N. Wilejce rozpoczął się nowy okres. Ks. dziekan Sadowski przedewszystkiem stworzył podstawy do rozwoju pracy społecznej w postaci wybudowania wspaniałego domu parafjalnego A. K. Mimo trudnych czasów, w stosunkowo krótkim czasie, powstał okazały gmach tuż przy cmentarzu kościelnym mieszczący w sobie dużą salę ze sceną i szereg pomieszczeń umożliwiających pracę kulturalno - oświatową dla poszczególnych organizacji wchodzących w skład A. K. na terenie N. Wilejki i okolic.

Dom ten całkowicie spełnia swoje zadanie. Szeregi Młodzieży Stowarzyszonej w oddziałach Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży (dawniej SMP) stale wzrastają. W godziny wieczorowe młodzież stowarzyszona po zakończeniu swej pracy zawodowej, każdy we własnym zakresie, gromadnie śpieszy do Ogniska organizacyjnego w celu wykorzystania wolnych chwil od pracy na pożytek duszy, serca i umysłu.

W jeden z takich wieczorów, gdy na świecie szalała zadymka, a mróz trzaskający wdzierał się we wszystkie nie zabezpieczone należycie ubraniem miejsca, przechodząc mimo wspomnianego domu, a widząc w niem jasno oświetlone okna i gwar młodzieńczy wewnątrz domu, wstąpiłem w jego progi, w celu obegrzania zmarzniętej powłoki zewnętrznej. Po pewnym czasie opuściłem ten dom rozgrzany przedewszystkiem moralnie.

Istotnie pocieszający to jest widok, jak liczne zastępy młodzieży stowarzyszonej męskiej ze swym ks. opiekunem na czele, spędzają czas przy pracy nad doskonaleniem się własnem. Tam liczna grupa młodzieży zajęta jest na scenie sali próbą przedstawienia na cele dobroczynne, w innym pokoju obraduje kierownictwo Oddziału nad pogłębieniem pracy organizacyjnej i wychowawczo - religijnej. Gdzieś indziej odbywa się próba śpiewu, tam znowu próba gry amatorskiej orkiestry strunnej. Każdy ze skupieniem i powagą, jakie cechują młodzież w tej organizacji, wykonuje wyznaczony mu zakres pracy z całem zrozumieniem mądrej zasady życiowej: jak posiejesz — tak i poźniesz.

„P—ń".

Kronika wileńska

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Przeważnie pochmurno z miejscowemi opadami.

Na wschodzie nocą umiarkowany, w ciągu dnia lekki mróz. W pozostałych dzielnicach temperatura w pobliżu zera.

Słabe wiatry, przeważnie wschodnie.

SPRAWY PODATKOWE.

— **Ryczałt dla drobnych przedsiębiorstw.** W myśl rozporządzenia Ministerjum Skarbu z dnia 10.II r. b. w sprawie ryczałtu dla drobnych przedsiębiorstw w r. 1936/37 — wyłączeni są od opłaty z ryczałtowanego podatku przedsiębiorstwa, prowadzące od początku 1933 r. księgi hnadlowe.

Wyłączenie następuje naskutek pisemnych oświadczeń zainteresowanych firm, które należy składać właściwym urzędom skarbowym w terminie do dnia 29.II. r. b.

ODCZYTY.

— **Odczyt w Zrzeszeniu Sędziów.** Zarząd Koła Wileńskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. zawiadamia, że w piątek, 28 lutego 1936 r., o godz. 7 wieczorem, w sali Sądu Okręgowego Nr. 1, na parterze, odbędzie się odczyt prof. d-ra Andrzeja Mycielskiego p. t.: „Podstawy ustroju faszystowskiego", na który Zarząd zaprasza członków i ich rodziny i mile widzianych gości.

RÓŻNE.

— **Sielawę po 80 gr. kilogram** sprzedaje Spółdzielnia Producentów Ryb w Wilnie w sklepach: Rynek Drzewny, Rynek Łukiski, Rynek Kalwaryjski i Zarzecze Nr. 19.

KRONIKA POLICYJNA.

— **Kradzież.** W dniu 25 bm. między godz. 10 a 11 z zamkniętego mieszkania przy ul. Rossa 31 skradziono Helenie Antonowiczowej biżuterję i garderobę, ogólnej wartości zł. 1080.

— **Zabójstwo.** W dniu 25 bm., o godz. 24-ej, w czasie odbywającej się libacji, Tomasz Stankiewicz (Trębacka 46) uderzył nożem w szyję swego szwagra Feliksa Siawrysa (Betlejemska 13). W czasie przewożenia dorożką do pogotowia ratunkowego Siawrys zmarł. Pijanego Stankiewicza zatrzymano.

— **Tajemniczy napad nożowników.** W dniu 25, o godz. 18-ej min. 30, Kazimierz Baryłowicz (Piłsudskiego 13) zameldował policji, że w tym dniu, o godz. 18-ej w mieszkaniu matki swej, Olgi Miaśnikowej (Piłsudskiego 35) został uderzony żonem w lewą rękę z niewiadomej przyczyny przez nieznanych mu osobników. Rana jest ciężka. Policja stwierdziła, że byli to złodzieje Jan i Józef, lecz nazwisk dotychczas nie ustalono. Osobnicy ci są prawdopodobnie znani Baryłowiczowi, lecz nie chce on ujawnić ich nazwisk.

— **Obietnicą udzielenia posady wyłudził pieniądze** Niejaki Ruszczyc Leon, zam. przy ul. Kwaszelnej 4, podając się za Stanisława Naborowskiego, wyłudził obietnicą dostarczenia posady, od Jadwigi Tomaszewskiej 19 zł. 45 gr., oraz od Natalji Leoszko 8 zł. Oszusta aresztowano. (e)

— **Ujęcie oszusta matrymonjalnego.** Aresztowano 29-letniego Felicjana Górczanisa, bez stałego miejsca zamieszkania, pod zarzutem dokonania licznych oszustw matrymonjalnych. Górczanis w ostatnich tygodniach zdołał oszukać 2 rozwódki, od których wyłudził 850 zł. Od jednej z ofiar, zamieszkałej w okolicach Suwałk, Górczanis uzyskał już nawet plenipotencję na eksploatację gospodarstwa rolnego. (h)

WYPADKI.

— **Pożar na Białostockiej.** W dniu 25 bm. w domu Zygmunta Stroniewicza (Białostocka 8), wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, wybuchł pożar. Spaliła się podłoga w jednem z pomieszczeń.

Nowości wydawnicze

„Przegląd Artystyczny". W kioskach i księgarniach ukazał się n-r „Przeglądu Artystycznego" na luty, który tak pod względem szaty zewnętrznej jak i rozszerzenia zakresu omawianych w nim działów sztuki świadczy o dalszym rozwoju tego wydawnictwa. Oprócz zobrazowania ważniejszych wydarzeń teatralnych, muzycznych, malarskich i baletowych w Wilnie, Krakowie, Lwowie i Warszawie znajdujemy tu także interesujący reportaż „Jak pracuje Teatr Polski w Katowicach". Pozatem większe zainteresowanie wśród świata artystycznego wzbudzi zapewnie zapoczątkowana w tym n-rze ankieta „Jaka powinna być idealna recenzja". W dziale ilustracyjnym widzimy liczne reprodukcje obrazów z warszawskiej Zachęty oraz fotografje artystek i artystów. Są także kupony zniżkowe do teatrów.

Mleczarstwo w brasławskiem

BRASŁAW. W dniu 23 bm. odbył się w Brasławiu zjazd mleczarski, na który przybyli agronomi i delegaci mleczarń z całego powiatu brasławskiego.

Ze sprawozdań wynika, że spółdzielnie mleczarskie w ostatnich latach przechodziły kryzys, który przyczynił się nawet do likwidacji kilku mleczarń. Wskutek niskich cen na masło i nabiał, większość dostawców przestała mleko dostarczać, wobec czego koszty administracyjne musiano rozłożyć na mniejszą ilość członków.

Zebrani jednogłośnie stwierdzili, że warunki klimatyczne i terenowe powiatu brasławskiego wskazują na to, że cała działalność organizacyj rolniczych musi się zwrócić na hodowlę i mleczarstwo, gdyż ciągłe klęski nieurodzaju zmuszają rolnictwo do ograniczenia uprawy zbóż, a zwiększenia uprawy traw.

Przemycali „żywy towar" zagranicę

Organa służby śledczej, przy współudziale straży granicznej zlikwidowały szajkę przemytników, trudniącą się przemycaniem zagranicę „żywego towaru". Aresztowano 5 przemytników, na czele ze znanym policji Leksiejewskim Janem. Przemytnicy grasowali przeważnie w rejonie Wiżajn, Rakówka i Filipowa i z terenu polskiego przemycali zagranicę różnych przestępców, dezerterów, pobierając od „głowy" po 50, 75 i 100 złotych, a nieraz i znacznie więcej. (h)

Dr. A. RYNIEWICZ.

„Zmory" Zagadłowicza
i przedwojenna szkoła w Małopolsce *)

„Zmory" tak, nie bez głębszej słuszności, zatytułowana jest ta obłędna powieść człowieka chorego. Niesłychane lubowanie się w obrzydliwościach, wyśmiewanie wszystkich cnót, na których opiera się nasz byt narodowy i państwowy, szydzenie z miłości Ojczyzny, ze stron rodzinnych, z przeszłości rycerskiej dawnej Polski, z religji, z szacunku dla wszelkiego autorytetu tak rodzinnego, szkolnego, jak i społecznego — oto co stanowi oblicze ideowe książki. We wszystkich tych kierunkach dochodzi autor do takiej skrajności, że już samo nagromadzenie ciemnych stron, sprawia wrażenie niemożliwej przesady i przez to zmniejsza niebezpieczeństwo potwornej satyry. Styl jej działa odrażająco. Zegadłowicz nietylko nie cofa się przed słowami ordynarnemi, plugawemi, ale znajduje w używaniu ich wyjątkową rozkosz, gromadzi je z zamiłowaniem smakosza i rozsypuje te cuchnące słówka po wszystkich rozdziałach swego pamiętnika. Bolesne, że pisze to właśnie Zegadłowicz, autor cudnego „Żywota Mikołaja Srebrempisanego", książki, przepojonej świeżością, czystością, jakąś idealną atmosferą ludzi dobrych, prostych i zacnych. Krytyka, wyjątkowo zgodna w potępieniu książki, świadczy nietylko o instynkcie zdrowym naszego społeczeństwa, ale i o żywem poczuciu samozachowawczem. Społeczeństwo, któreby takie książki tolerowało, byłoby niezdolne do życia. Okryte hańbą i odepchnięte przez inne narody moralne, zostałoby wkrótce usunięte z towarzystwa żyjących...

„Zmory" mają być kroniką życia ucznia gimnazjalnego w ciągu jego ośmioletniego pobytu w gimnazjum w Wadowicach, nazwanych w powieści Wołkowicami. Z natury rzeczy więc jest tu najwięcej mowy o życiu szkolnem, o profesorach i uczniach. Poznajemy długą galerję wychowawców z dyrektorem, szablonowym niedołęgą i austrjackim patrjotą, i woźnym szkolnym, Oremusem, dawnym wachmistrzem honwedów, posiadających wielką sztukę wlewania wody do gardła bez połykania. Ten to Oremus był „niezawodnie najinteligentniejszy mąż pośród wszystkich urzędników cesarsko - królewskiego gimnazjum z dyrekcją włącznie". Zegadłowicz wymienia wszystkich profesorów po nazwiskach autentycznych. Tak przynajmniej można wnioskować z kilkunastu nazwisk znanych bardziej wśród nauczycielstwa. Nie jestem już pewny, czy pozostawił nazwiska autentyczne przy całym szeregu nauczycieli, ciemnych i głupich postaci. Zdaje mi się, że autor zadowolił się zmianą jednej czy kilku liter w autentycznem nazwisku. Podam teraz kilka przykładów. Przy egzaminie wstępnym pyta Mikołaja profesor:

— „a co to są Wołkowice — ?
— miasto —
— jakie — ?
— polskie —
— nie, dziecino, nie, galicyjskie to, widzisz, miasto, — powtórz! —
— galicyjskie —
— no tak, — a Galicja to jakiego państwa część, co? —
— Austrji —
. . . . . .
— a czemże jest twój tatuś — ?
— profesorem —
— nie —
— nie — ?
— ce.ka. profesorem, dziecino, powtórz" i t. d.

W klasie pierwszej B gospodarzem klasy jest prof. Ptaszycki, jakieś okrutne i ordynarne stworzenie. Rozpoczął rok szkolny od takiego przemówienia:

— „jestem waszym gospodarzem klasy, mnie i was spotkało to nieszczęście, ale ja sobie dam rady, nie takim dawałem rady, za brojenia karcer i rżniętka — a wogóle powyrzucam wszystkich — hołoto!"

Zwyczaje profesora Ptaszyckiego były zdecydowane. „Wyrywał ucznia niespodziewanie do odpowiedzi, z uśmiechem przymilnym i pełnym wdzięku zadawał pytanie. Równocześnie zagłębiał powoli lewą rękę w kieszeń marynarki i wydobywał z niej gruby pęk błyszczących kluczy, podrzucał niemi z lewej dłoni na prawą, potem bacznie wymierzał odległość między sobą a uczniem — bacznie i powoli — i czekał, cierpliwie czekał — i — prawie zawsze się doczekał. — przy pierwszej pomyłce ucznia kiwał przytakująco głową, prawie z zadowoleniem, przy drugiej podnosił w górę brwi — dziwił się, bardzo się dziwił — przy trzeciej zwinnym ruchem wyrzucał pęk kluczy prosto w twarz ucznia— i — rzadko chybiał. Gdy pokrwawiony uczeń zaczął płakać — tłumaczył mu zacny profesor: — ślimazaro, mazgaju, niezgrabo — czemuż się nie usuniesz prędko — i t. d., tak tedy po godzinach łaciny kilka a nawet kilkanaście głów i buź dziecięcych było srodze zapuchniętych i zapaćkanych krwią, łzami, smarkami i śliną.

Na pauzie odbywało się gremjalne mycie gąb pod studnią. Chłodzili chłopcy spuchliznę, rozpalone zmywali twarze, pobok studni bajorzyła się czerwona kałuża".

I żeby już nie brakowało w tym obrazie, opisuje autor, jak temu myciu przyglądały się inne klasy, wyższe nawet tworzyły zwarty krąg, zawodziły przytupujący taniec, wrzeszcząc tomhawk skalp, — a „wielu z profesorów własnym uśmiechem pobudzali młodzież do śmiechu".

Głupie, nikczemne i bezczelne.

Prof. Robiński wsączał w uczniów systematycznie to przeświadczenie, że „byłeś i zostaniesz durniem, zbrodniczym typem"...

— Prof. Guzdek bije uczniów albo sam, albo każe się wyręczać, polecając: — daj mu w kark, — a jeżeli wezwany uderzył za słabo, profesor wołał: — ja cię, szkucie nauczę! — fest mu daj w kark.

Ten pan Guzdek często przychodził do szkoły o szóstej rano, siadywał na schodach przed furtą i drzemał smacznie. Noc przepędził na pijatyce i nie warto mu było do domu wracać na dwie godziny. Spotyka go tercjan i zaczyna się rozmowa:

— znowuś się urżnął stary byku? —

Trudno dalej cytować słowa tego porannego dialogu. Tercjan taszczy profesora do swej izdebki i zostawia go ze słowami:

— śpij, wieprzku — byś otrzeźwiał. —

O wpół do ósmej budził chrapiącego, a pięć minut przed ósmą stawał u drzwi w służbowej postawie i raportował donośnie:

— panie profesorze, za pięć minut rozpoczynamy lekcje. —

Prof. Jan Nepomucen Lizła używał swoistej tytulatury dodając do nazwisk ucznia pytanego słowo: bydlę.

— „teraz będziemy czytać — zacznie bydlę Kosek —
— bydlę Salawa czyta dalej —
— dość, bydlę Salawa siada — bydlę Janas powie mi..."

Wśród takiego otoczenia wzrastał Mikołaj, czując się zupełnie obcym i samotnym.

Z kolegów z jednym tylko Silberschützem mógł o wszystkiem rozmawiać. Jakie to były rozmowy:

„(Adolf Silberschütz) podsunął pod nachyloną ku sobie głowę Mikołaja słowa pełne łagodności i tęsknoty: —

— kiedyś to całe zakichane miasto zburzę —

I doszeptał miłośnie:

— gimnazjum — kasarnię — kościół —

Zgodził się Mikołaj:

— ja ci nie będę przeszkadzał, istotnie jest głupie i złe —

Po chwili, kontynuując swą myśl nieco przesuniętą na inny tor, zapytał Adolf:

— masz ty, Mik, jaką dziewczynę? — i t. d.

Nic dziwnego też, że kiedy Mikołaj karmiony takiemi rozmowami z Silberschützem, zwiedzał pierwszy raz Wawel, to:

„Ani jednego, czulszego drgnienia: przeszłość — minione wieki — bezpowrotnie!"

— „dobre to dla Sienkiewicza" i t. d.

„wogóle z tą całą przeszłością i ta po tysiąc razy wałkoniona ojczyzna — taki sam straszak jak Bóg"... (str. 307).

(c. d. n.)

*) Artykuł niniejszy ukazał się w ostatnim numerze „Przeglądu Pedagogiczne" oroganu TNSW. Pozwalamy go sobie przedrukować w całości i ze względu na osobę autora artykułu p. dr. A. Ryniewicza, b. kuratora Okr. Szkoln. w Wilnie i ze względu na bardzo aktualną sprawę ostatniego utworu Zegadłowicza, jak również głośną już karykaturę szkoły w Małopolsce zawartej w tym utworze.

Szpiegostwo jako interes

Niedawno wyszła w Ameryce książka W. Romana p. t.: „Ewolucja współczesnego szpiegostwa" która wzbudziła sensację w całym świecie i przetłumaczona została na szereg języków europejskich. Zawiera ona bowiem szereg rewelacyj, interesujących dla każdego laika.

Autor, jako Amerykanin, jest realistą i stara się nawet samą zasadę szpiegostwa umotywować zapomocą cyfr, pytając przedewszystkiem: czy szpiegostwo jest dobrym interesem?

Tak, odpowiada bez wahania, wykazując, że w czasie ostatniej wojny jedna, jedyna tajna agentka spowodowała stratę szesnastu okrętów francuskich. Żaden krążownik nie zatopił nigdy tylu okrętów, a przecież najlepszy szpieg kosztuje bez porównania mniej od krążownika. Mr. Rowan twierdzi, że tajni agenci nie są opłacani w stosunku do swej istotnej wartości. Coprawda nie należą do żadnego syndykatu, nie są zorganizowani i nie są w stanie dochodzić swych „praw" i dążyć do polepszenia swej sytuacji materjalnej normalnemi drogami...

Na dowód swej tezy przytacza autor wypadek owego ministra, któremu ofiarowano przed wojną nabycie pewnego wynalazku z dziedziny zbrojeniowej za miljon funtów szterlingów.

— Dajcie pokój, odpowiedział minister generałom, którzy nakłaniali go do tego wydatku. Niech jakiekolwiek inne państwo kupi ten wynalazek. Możemy jeszcze trochę poczekać. Nasi agenci wnet go ukradną i będziemy go mieli prawie za darmo!

Okazuje się tedy, że szpiegostwo jest stosunkowo tanim „rodzajem broni", a jednak tak skutecznym, że żadne państwo nie może sobie pozwolić na luksus brzydzenia się niem. Autor cytuje dalej kilka szczególnie jaskrawych wypadków, w których dobra służba szpiegowska przyczyniła się do walnych zwycięstw w ostatniej wojnie, lub w których niedostateczne informacje tajnych agentów spowodowały druzgocące klęski.

Ale uwielbianym nadewszystko przez autora „mistrzem" i właściwym twórcą współczesnej służby szpiegowskiej jest Wilhelm Stieber, tajny agent Bismarka, któremu, jak to autor wykazuje na podstawie licznych i ścisłych studjów historycznych, zawdzięczali Niemcy w znacznej mierze swe zwycięstwo nad Austrją w 1866 roku i nad Francją w roku 1870. Szczególnie we Francji dokazał Stieber istnych cudów, stwarzając wówczas, po raz pierwszy, całą armję, złożoną z 40.000 agentów, dzięki którym posiadał tak dokładne informacje o całokształcie sytuacji wewnętrznej kraju, jakiej nie posiadał bodaj nawet sam rząd francuski. Wystarczy jako przykład fakt, że nakładając po zwycięstwie na różnych obywateli francuskich kontrybucje, proporjonalne do ich stanu majątkowego, znał sztab niemiecki ten ich stan majątkowy tak dokładnie, jakby był studjował bilans każdego z nich.

Niepodobna oczywiście w krótkim artykule zreasumować cennych nauk, które wyłuskuje mr. Roman ze swego studjum. Należy jednak wynotować jedną uwagę, szczególnie ciekawą, która obala fałszywe wierzenia panujące na ten temat na całym świecie. Otóż myśli się ogólnie, że zawód szpiega jest szczególnie niebezpieczny i, że człowiek, służący swej ojczyźnie jako szpieg, naraża się na niebezpieczeństwo większe, niż gdyby służył w regularnej armji. Nieprawda!

Przekonanie o tem niebezpieczeństwie pochodzi stąd, że egzekucje lub procesy szpiegowskie odbywają się przeważnie wśród wielkiego huczku i budząc echo, wydają się nam zwielokrotnione. Autor raz jeszcze sięga do cyfr i udowadnia, że w czasie ostatniej wojny rozstrzelanych zostało zaledwie 2,2 procent szpiegów w czynnej służbie, podczas, gdy padło w niej 18,9 procent piechurów, którzy brali w niej udział.

Teatr i muzyka.

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś o godz. 8 wiecz. komedja w 5-ciu aktach M. W. Gogola p. t. „Rewizor". Reżyserja Wł. Czengerego. Pomysłowe dekoracje W. Makojnika

— **Pożegnalny występ Zofji Barwińskiej.** Jutro o godz. 8-ej wiecz. dana będzie poraz ostatni sztuka węgierska Fodora „Kiedy kobieta kłamie" z Zofją Barwińską w roli głównej, która w sztuce tej pożegna Wilno. Ceny propagandowe.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia".** Premjera „Orfeusza w piekle" z powodu choroby Olgi Olginy i Sławy Bestani, odłożona do jutra t. j. piątku 28 b. m.

— **Popołudniówka niedzielna w „Lutni" po cenach propagandowych.** W niedzielę o godz. 4 pp. po raz ostatni operetka amerykańska „Rose Marie".

— **Występ Hanki Ordonówny w „Lutni".** Znakomita pieśniarka wystąpi raz jeden tylko w środę 4 marca z całkowicie nowym programem, składającym się z 26 najnowszych piosenek. W wieczorze środowym udział bierze słynny artysta filmowy Igo Sym. Nowe wspaniałe toalety H. Ordonówny, wykonane zostały specjalnie dla występów zagranicznych przez firmę H. Turczyńskiej w Warszawie.

— **Występy Opery Warszawskiej w operze „Tosca".** W poniedziałek 2-go i wtorek 3-go marca w teatrze „Lutnia" zespół znakomitych artystów Opery Warszawskiej da dwa przedstawienia słynnej opery Puccini'ego „Tosca". W partji tytułowej Janina Ostrowska, która olśniewa zarówno przepięknym głosem, jak i niepospolitą urodą. Znakomitej artystce sekundować będą w naczelnych partjach męskich najznakomitszy baryton polski Eugenjusz Mossakowski, który w partji Skarpia tworzy prawdziwe arcydzieło sztuki wokalnej i artystycznej gry scenicznej, oraz w partji tenorowej Anatol Wroński, jeden z najlepszych polskich tenorów lirycznych. Przy pulpicie kapelmistrz Rafał Rubinstein. Występ doskonałych artystów stołecznych w popularnem arcydziele Puccini'ego wzbudzi powszechne zainteresowanie. Bilety do nabycia w kasie „Lutni".

— **Teatr „Rewja" ul. Ostrobramska 5.** Dziś, w czwartek, 27 lutego program rewjowy p. t. „Jej madziar". Początek przedstawień o godz. 6.45 i 9.15.

Z za kotar studjo.

Kapelmistrz niemiecki — Otto Wartisch dyryguje orkiestrą Polskiego Radja.

Polskie Radjo zaprosiło przed swój mikrofon na dzień 27. II., o godz. 22.10, niemieckiego kapelmistrza, długoletniego dyrygenta orkiestr w Trewirze, Kaiserslautern i Królewcu, a obecnie piastującego godność dyrygenta muzycznego w operze w Gotha. Otto Wartisch jest nietylko dyrygentem, lecz zarazem kompozytorem opery „Cagliostro" i utworów kameralnych w najrozmaitszych zestawieniach. Jedną z jego kompozycyj poznają radjosłuchacze w czwartkowej audycji mianowicie: „Rondo na orkiestrę smyczkową". Ponadto przewiduje program tego koncertu utwór Karola Hellera — „Hymny", oraz Pawła Graenera — „Suitę gotycką".

Ewa Bandrowska-Turska śpiewa przez radjo

Radjosłuchacze będą mieli okazję usłyszeć dnia 27.II., to jest w czwartek, o godz. 21.45 znakomitą naszą śpiewaczkę operową Ewę Bandrowską-Turską w audycji radjowej „Nasze pieśni". W programie koncertu pieśni — Gal'a.

„Hallo! Tu Brygada" — słuchowisko w Teatrze Wyobraźni.

Głośne słuchowisko Ernesta Johannsena — „Hallo! Tu Brygada" obiegło kilkakrotnie radjofonje 9 panstw, zanim przejęły je anteny polskie. Premjera tego słuchowiska spotkała się z tak wielkiem powodzeniem, że Polskie Radjo powtarza tę audycje dnia 27 II, o godz. 21.00, w poprawionej reżyserji i w częściowo zmienionej obsadzie. Przekład Jerzego Kossowskiego, reżyserja Witolda Hulewicza.

O historji zapałki przez radjo.

Zwykle obchodzimy uroczyście rocznice wielkich i ważnych wydarzeń. Tym razem wspomnieć należy o niewielkiem stosunkowo, ale mającem już duże znaczenie dla życia wydarzeniu. Oto przypada setna rocznica jubileuszu zapałki. Sto lat temu jeszcze ludzie nie rozporządzali tak dogodnym sposobem zapalania ognia, jak dzisiaj. Dopiero wysiłki chemików i techników przyniosły ludności wynalazek — zapałki. O historji zapałki mówić będzie przez radjo dnia 27.II, o godz. 17.00, przed mikrofonem wileńskim Józef Lewon.

Jakób Kalecki gra w Polskiem Radjo.

Jakób Kalecki, który grać będzie w radjo dnia 27 lutego, o godz. 18.00, wybrał do swego programu utwory kompozytorów współczesnych Debussy'ego — Suitę Fortepianową, oraz kompozycję Cyryla Scotta, Izaaka Albeniza, Igora Markiewicza i Maurycego Ravela.

Muzyka skandynawska.

W czwartek o godz. 13-ej rozgłośnia wileńska nadaje w koncercie z płyt jedno z najsympatyczniejszych dzieł kameralnych Edwarda Griega — „Sonatę c-moll".

Polskie Radjo Wilno

Czwartek, dnia 27 lutego.

6.30 Pieśń Gimnastyka. Muzyka z płyt. Dziennik poranny. Muzyka z płyt. Giełda rolnicza. Audycja dla szkół. 810. Przerwa. 11.57 Czas i Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Poranek muzyczny. 13.00 Płyty. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Muzyka popularna. 14.30 Przerwa. 15.15 Codz. odc. pow. 1525 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30 Płyty. 16.00 Gadaninka Starego Doktora. 16.15 Utwory na gitarę hawajską i wibrafon. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 „Jubileusz zapałki" odczyt. 17.15 Płyty. 17.50 Aktualna pogadanka gospodarcza. 18.00 Recital fortepianowy Jakóba Kaleckiego. 18.40 Płyty. 19.00 Przegląd litewski. 19.10 Jak spędzić święto? 19.15 Pogadanka radjotechniczna. 19.25 Koncert reklamowy. 19.35 Wiad. sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Muzyka operetkowa. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Słuch. oryg. Ernesta Johannsena p. t. „Hallo! Tu brygada". 21.45 Nasze pieśni. 22.10 Koncert symfoniczny. 23.10 Kom. met. 23.15—23.30 Muzyka lekka.

Likwidacja tajnych rzeźni w Wilnie

Organa kontroli miejskiej przeprowadziły w obrębie m. Wilna lotne inspekcje w poszukiwaniu nielegalnych miejsc uboju bydła i nieostemplowanego, a pochodzącego z tajnego uboju mięsa. W wyniku tych lustracji, organa miejskie ujawniły 9 tajnych rzeźni, znajdujących się przeważnie na peryferjach miasta. Równocześnie kontrola miejska zakwestjonowała około 150 kg. mięsa, pochodzącego z tajnego uboju. (h)

Humor.

UMOWA

— Pawełku, czy ty wiedziałeś o tem, że Kasia stłukła wazę?

— Tak, mamo.

— Dlaczego nie powiedziałeś mi odrazu?

— Nie mogłem łamać umowy.

— Jakiej znów umowy?

— Umówiliśmy się z Kasią, że ja nie powiem o wazie, a ona nie będzie mnie myła przez tydzień.

Dziś Franciszka GAAL jako „ILONKA" w kinie „PAN" Świetny nadprogram

HELIOS KORONA PRODUKCJI FRANCUSKIEJ 1936 r. Najpotężniejszy film w kinematografji światowej **Koenigsmark** w/g głośnego utworu Piotra Benoit. Rekord. obsada z ELISSĄ LANDI na czele. Film ten jest obecnie czołową sensacją artystyczną w największych Metropoljach świata. Film demonstruje się jednocześnie z Warszawą. Nadprogram: Atrakcja. Pocz. o 4-ej.

DZIŚ REWJA „JOJ MADZIAR" Na czele zespołu Gena Honarska, artystka teatru Wielka Rewja w Warszawie, Antoni Iżykowski, ulubieniec radjowy całej Polski para solowa i zespół baletowy Tanagra oraz w nowym repertuarze pożegnalnie występujący komik, muzyk-ekscentryk Edward Iwaszkiewicz (Eddi) i duet Bojarski-Szelly. Sala dobrze ogrzana. Codziennie 2 seanse 6.45 i 9.15. W niedzielę 3 seanse 4.45, 7 i 9. 15. Ceny miejsc od 25 gr.

POLSKIE kino ŚWIATOWID Mickiewicza 9 MIESIĄC SZLAGIERÓW! GWIAZDA EKRANÓW EUROPEJSKICH Brygida Helm w filmie odznaczonym złotym medalem p. t. „ZŁOTO" MIŁOŚĆ — POŚWIĘCENIE — NAMIĘTNOŚĆ — CHCIWOŚĆ — ZAWIŚĆ, BOHATERSTWO oto tło tego arcydzieła. Początki seansów: 4—6—8—10,15. W święta od g. 2ej Sala dobrze ogrzana.

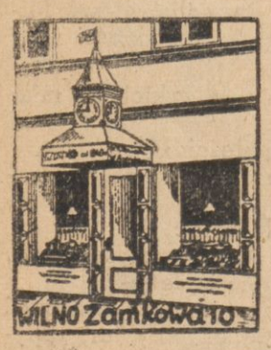

100 LAT MIJA, BO OD 1840 ROKU ISTNIEJE firm. H. RUSIECKI wł. Wacław Andrukowicz Obserwator zegarów u Jego Eksc. Arcypasterza, p. Wojewody, U. S B., Magistracie i wielu in. Solidna, gwarantowana naprawa oraz sprzedaż zegarków krajowych i zagran. Zegarki od 5 zł. Ceny kryzysowe.

OKAZJA TANIEGO KUPNA D/H. „T. ODYNIEC" wł. I. MALICKA UL. WIELKA 19 WILNO UL. MICKIEWICZA 6 sprzedaje po cenach zupełnie zniżonych porcelanę, szkło, naczynia, lampy, platery. Wynajem naczyń na wszelkie uroczystości i zabawy bardzo tanio. Rewelacyjnie niskie ceny na serwisy.

Kursy języków obcych w lokalu Instytutu Nauk Handl.-Gospodarczych, MICKIEWICZA 18 (gmach B-ci Jabłkowskich) angielski, francuski, niemiecki; kursy element., średni i wyższy, dla dorosłych popołud. Zgłoszenia do nowych grup od 8—13 oraz 17—20 w lokalu Instytutu Nauk H.-G. Żądajcie prospektu! — Tel. 14-14.

WSZYSTKO STANIAŁO WYROBY ZE ZŁOTA i SREBRA, ZEGARY, BUDZIKI. ZEGARKI KIESZONKOWE OD ZŁ. 4— u W. JUREWICZA MISTRZA FIRMY P. BURE WILNO, MICKIEWICZA 4.

Chcesz sprzedać lub kupić NIERUCHOMOŚĆ ziemską, miejską, lub podmiejską zwróć się do Spółdzielni Pracy Prac. Umysłowych „PRACUM" Wilno, ul. Jagiellońska 6—23, tel. 22-24

Kupno i sprzedaż

Dom do sprzedania niezwłocznie przy ulicy Śniadeckich 4. Informacji udziela się na miejscu od 11 do 12 godziny. 478—2

Mieszkania i pokoje

TANIO! PRĘDKO! SOLIDNIE! wyszukuje mieszkania BIURO POŚREDN. MIESZK. „UNIWERSAL" zostało przeniesione na ul. Mickiewicza 4 m. 6-a, tel. 22-11. Biuro przyjmuje zgłoszenia wolnych mieszkań i pokoi umeblowanych. Opłata od P. T. Właścicieli nieruchomości po wynajęciu.

DO WYNAJĘCIA mieszkanie 5-pokojowe ze wszelkiemi wygodami, suche, słoneczne, z balkonem. Nadaje się dla pp. Wojskowych, blisko koszar. Artyleryjska 5, dozorca wskaże.

Poszukuję pokoju umeblowanego, cichego, czystego, słonecznego z wygodami, przy kulturalnej rodzinie, w okolicy Placu Katedralnego, Zamkowej lub Wielkiej. Parter — wykluczony. Oferty składać w Administracji „Dzien. Wil." dla „B. R.".

Praca zaofiar.

Rolnika z inwentarzem do obrabiania 100 ha na części, blisko Wilna, poszukuję. Różańska, Wilno, Tatarska 17 m. 7 g. 3 — 4 p. poł.

POTRZEBNA służąca, czysta, prędka, do wszystkiego. Zgłaszać się od 10—4 popoł.: ulica Św. Piotra i Pawła 13—2.

OGŁASZAJCIE SIĘ W „DZIENNIKU WILEŃSKIM".

Dzierżawy

PLAC z drewnianymi budynkami przy ul. Styczniowej 3 na skład węgla i drzewa wzgl. inne przedsiębiorstwo do wydzierżawienia. Zwracać się o informacje ul. Zygmuntowska d. 18 m. 1 od godz. 3 do 4-ej po południu.

Praca poszukiw.

Ekspedjentka branży księgarskiej poszukuje pracy w Wilnie lub na wyjazd. Łask. zgłosz. do adm. „Dz. Wil." dla „Ekspedjentki" 421

Kucharka zgodzi się do wszystkiego, posiada dobre świadectwa, poszukuje pracy. Sierakowskiego 24—10.

OBEJMĘ posadę administratora - rządcy, większej lub mniejszej posiadłości. Posiadam długoletnią praktykę, świadectwa. Derewnicka 4, m. 10. 477-2

Wychowawczyni z niemieckim, kilkoletnią praktyką, poszukuje posady do dzieci od lat 5. Łask. zgłoszenia proszę kierować: Zofja Klemszakówna, Rawicz, Żwirki i Wigury 1.

TECHNIK poszukuje jakiejkolwiek pracy. Reperuje radjo-aparaty, montuje nowe odbiorniki, naprawia uszkodzenia na miejscu. Łaskawe oferty do Adm. „Dz. Wil." dla „technika". Tamże adres.

PRZEDSTAWICIELA-AKWIZYTORA, dobrze zaprowadzonego w sklepach wódczanych i restauracjach, z kaucją, poszukuje poważna fabryka wódek gatunkowych na wszystkie miejscowości woj. Wileńskiego. — Oferty nadsyłać do Administracji „Dziennik Wileński", Wilno, pod „wysoka prowizja".

PANIENKA, 22-letnia, z bardzo dobremi referencjami, poszukuje posady do dzieci z szyciem. Zna krój — skończyła kursa dokształcające Im. Konopnickiej, 3-letni kurs bieliźniarstwa-krawiectwa w Źródle Pracy. Zasługuje na uznanie, bo uczciwa, pracowita i najlepszego prowadzenia. — „Dziennik Wileński" lub Zarzecze 5/2.

ABSOLWENTKA Szkoły Przemysłowo-Handl. poszukuje pracy, choćby mało płatnej lub praktyki w jakiemkolwiek przedsiębiorstwie, czy zakładzie. Posiada b. dobre referencje. Łask. zgłoszenia do Admin. „Dzien. Wil."; tamże adres.

Nauka

DO MATURY małej lub dużej przygotowuję gruntownie, student, fachowy korepetytor. Łask. zgłoszenia do Adm. dla „Korepetytora" tamże adres.

Różne

MISTRZ KOWALSKI Polak, założył warsztat kowalski przy ul. Kolejowej 15 (naprzeciw dworca osob.), przyjmuje wszelkie roboty kowalskie, jak okucie wozów, powozów i koni. Robota solidna. 48—1

Ryby świeże DORSZE bez głów i ości kg. zł. 1.40 poleca: Zwiedryński WILEŃSKA Nr. 36 tel. 12-24.

Pomóżmy bliźnim

BIEDNA WDOWA Stankiewiczowa — z trojgiem małych dzieci, mieszkająca przy ul. Popowskiej 3 m. 2, jako jedyne źródło utrzymania posiada magle, lecz te tygodniowo dają tylko 30 gr. dochodu, więc formalnie cierpi głód. Świadek prawdziwej nędzy Stankiewiczowej prosi o łaskawą pomoc materjalną, chociażby w postaci korzystania z jej magli, przy ul. Popowskiej Nr. 3, m. 2.

CAŁA RODZINA bezrobotnego, chora, bez żadnych środków do życia, odwołuje się do miłosierdzia bliźnich o pomoc. Mało - Środkowa 8—5 lub adm. „Dz. Wil.".

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od g. 9 — 18. CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową — zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, zagranicą zł. 6. — CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetr przed tekstem i w tekście (5 łam.) 40 gr., nekrologi 30 gr., za tekstem (10 łam.) 15 gr. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia szpaltowe i tabelaryczne o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Administracja zastrzega sobie zmiany terminu druku i ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzyńskiego Wilno, Mostowa 1. Odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW JAKITOWICZ.

BIBLIOTEKA w Wilnie im. Wróblewskich